

Wychodzi raz
w tygodniu
na niedzielę.
Biuro
Redakcji i Ad-
ministracji:
Kraków,
Mały Rynek L. 1

PRZYJACIEL LUDU

Adres
na listy, prze-
kazy,
reklamacje itp.:
„Przyjaciel
Ludu”
w Krakowie.

ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO.

Redaktor naczelny JAN STAPIŃSKI.

**Kosztuje
na cały rok:**

w Galicji i całych Austro-Węgrzech 4 korony.
do Królestwa Polskiego i Rosji 2 ruble.
do cesarstwa niemieckiego 4 marki.
do Ameryki, Rumunii, Danii, Anglii, Afryki, Australji 5 koron.
Numer pojedynczy 10 halerzy.

**Należytość płacić się
z góry, rocznie lub
:: półrocznie. ::**

Pobieranie „Przyjaciela Ludu” można rozpocząć każdego czasu i od tego dnia oblicza się należytość.

Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Prosimy Prenumeratorów o zapłatę
należytości za rok 1912 i na rok 1913.

Prosimy gorąco Przyjaciół o jednanie
prenumeratorów.

Kalendarz »Przyjaciela Ludu« na rok
1913 jako bezpłatną nagrodę otrzymają
również tylko ci Prenumeratorzy, którzy
zapłacą całoroczną należytość 4 korony na
rok 1913.

Za darmo gazetki nie będziemy
posyłać nikomu.

Przy zmianie adresu, należy podać stary i nowy
adres; za zmianę adresu należy się w Galicji 20 hal.,
w Ameryce 25 hal.

250 nagród

rozda „Przyjaciel Ludu” przez losowanie pomiędzy tych
Prenumeratorów, którzy zapłacą całoroczną należytość
za gazetkę (4 korony) na rok 1913.

Wyznaczamy tę premję w tym celu, aby przez
szybkie zebranie prenumeraty ustalić liczbę nakładu
i umożliwić rychło wydrukowanie adresów, a przez to
uproszczyć robotę administracji.

Zarząd „Przyjaciela Ludu”
Kraków, Mały Rynek L. 1.

**Na ogólne żądanie Prenumerato-
rów oprócz nagród w książkach
rozlosowane zostaną**

**MASZYNY
I NARZĘDZIA ROLNICZE.**

**Losowanie odłożone zostało
z tego powodu do 15 lutego b. r.**

Najodpowiedniejszym uczczeniem 25-cio
lecia »Przyjaciela Ludu« jest postaranie się
o zjednanie nowych prenumeratorów. Każdy
dotychczasowy czytelnik niechby zyskał
tylko jednego nowego prenumeratora, to
podwoiłaby się nasza liczba i siła. »W sło-
wach tylko chęć widzimy, w działaniu po-
tęgę«.

Każdy prenumerator »Przyjaciela«,
który zbierze w swojej gminie i nadeśle
nam prenumeratę całoroczną choć od
czterech innych prenumeratorów, otrzy-
ma w nagrodę piękny »Kalendarz powsze-
chny« p. Wojnara, kosztujący 2 kor. 40 hal.

Kto zjedna pięciu nowych prenume-
ratorów i nadeśle od nich całoroczną nale-
żytość, ten otrzyma w nagrodę pięknie
oprawną historję polską p. Limanowskiego
p. t.: »Stuletnia walka narodu polskiego
o niepodległość« za 5 kor. 50 hal.

Pojedynczy dawni i nowi prenumeratorzy, którzy płacą całoroczną należność na r. 1913, oprócz udziału w losowaniu nagród otrzymają nasz kalendarz na rok 1913 i książeczkę p. t.: »Za wolność i lud« (o powstaniu z r. 1863), przesłanicznie napisaną przez czeigodną ś. p. Marję Wyslouchową.

Nie tylko prawdopodobieństwo wielkiej wojny austriacko-rosyjskiej, ale i możliwość najróżniejszych wypadków w tak ważnych czasach wymaga wyteżonej pracy organizacyjnej i niejako pogotowia ludu. Do tego potrzeba, aby jak najbardziej rozpowszechnić »Przyjaciela Ludu«.

Cześć bohaterom!

Pięćdziesiąt lat mija, jak garść młodzieży polskiej w zaborze rosyjskim z pałaców i ulic miastowych uszła w lasy i z orężem w ręku postanowiła stanąć do śmiertelnej walki z wrogiem o wolność Ojczyzny naszej. Na sztandarze swoim wypisała złote słowa: »wolność, równość i braterstwo«, głosząc wzniosłe owe hasła jako główny i ostateczny cel swej orężnej walki.

Odzyskać utraconą wolność Polski, zaprowadzić sprawiedliwość i zrównanie różnic stanowych, weciągnąć lud do udziału w życiu publicznym — oto co przyświecało najlepszym synom Ojczyzny, jako najwyższa dewiza.

W myśl więc tego ta dzielna bohaterów drużyna w płomiennych odezwach wezwała cały naród bez różnicy stanu i wieku do świętej walki z dzikim satrapą północy o utracony byt i swobodę, a pierwszym czynem najwyższej władzy powstańczej »Rządu narodowego w Warszawie« było zniszczenie pańszczyzny i uwłaszczenie włościan. Manifest Centralnego komitetu zapowiadał dalej nadanie rzeszom ludowym praw obywatelskich na równi z innymi stanami. O ziszczenie tych haseł stoczył naród polski straszny bój z lwią odwagą i poświęceniem. Na ziemiach polskich i litewskich w ciągu 18 miesięcy stoczono przeszło 1000 bitew krwawych i potyczek, a choć one nie przyniosły pożądanego rezultatu, to jednak naród nasz zaświadczył żywo przed całym światem, że żyje i żyć pragnie, że wolność jest mu najdroższym skarbem, o którego posiadanie gotów poświęcić swe życie i mienie. Jeszcze raz Polak dumnie okazał, że miłsza mu nawet śmierć sama, niż życie, ale życie w hańbiącej niewoli, że ponad dostatki i spokojne życie przenosi znoјny bój i twardą pracę o odzyskanie niepodległości.

Upadło powstanie w roku 1863 i sroga przemoc wroga rozpoczęła szatańską zemstę nad zgnę-

bionym i nieszczęśliwym narodem polskim. W potokach krwi i łez zgasła Moskwa dążenie szła, chetnych synów Polski do niezależnego bytu, pastwiąc się nieludzko nad biednym narodem. Dzika pomsta, zbrodnie i gwałty, do jakich jest zdolną tylko dziez moskiewska, rozszalały ponad nieszczęśliwymi ziemiami Polski i Litwy. Historia nie daje nam podobnego przykładu, nawet mahometańska Turcja względniej się obchodziła z pobitymi narodami, aniżeli nibyto »chrześcijańska« Rosja z braćmi Słowianami, którzy nie chcieli zaprzeczyć się swej polskiej mowy i Ojczyzny.

Kilkadziesiąt tysięcy bohaterów za wolność legło pod mieczem wroga. Poważna część z tego została w zbójceki sposób wymordowana często bez broni i niewinnie. Na wygnaniu z kraju w dzikie stepy Uralu czy Sybiru skazano ponad 150.000 ludzi. Pół miliona osób uwieziono w ciągu dwóch lat, a jakie 250.000 zgniło w lodach Sybiru albo po zabraniu im majątku doszczętnie zrujnowano. Wyrzucono język polski ze szkół, urzędów, sądów, zakazano uczniom w szkole czytać polskie książki i polskiej rozmowy.

Ukaz carski z r. 1865 zabronił Polakom nabywania dóbr ziemskich na Litwie i Rusi, a w ciągu 10 lat sprzedano 4000 wielkich majątków za bezcen różnym kacapom, łotrom z pod ciemnej gwiazdy. Falanga najgorszych drabów, szumowin społecznych z głębi Rosji zalała nieszczęsną krainę polską, tucząc się krzywdą i chlebem polskim, którego jednak zabrakło dla Polaków.

Różne wydano sądy o powstaniu z r. 1863. Oprócz uwielbienia i czci, składanej poległym i katorzanym męczennikom, odezwał się ponury, złowrogi zgrzyt potępienia całego powstania. Pigmeje małodusznie bez ducha męskiego i woli opiuli święte wysiłki zlane krwią serdeczną tysięcy i tysięcy bohaterów, w czambuł potępiając cały ten ruch zbrojny. Radzono potulność i lojalną pracę, bierno pogodzenie się z losem i ugodowość wobec rządów zaborczych. Potworne płazy z cieniów nocy wypełzały na światło dzienne a uchwyciwszy ster rządów w swoją dzierżawę, jadłem zgnilizny niewolniczej zatruty ducha narodu. Fala reakcji, wstętna i podła, zalała widnokrąg życia publicznego, z pod której zalewu dziś jeszcze pomimo świeżych strumieni patriotyzmu i postępu wyzwolić się nie może.

Hej! precz wy, podłe dusze i skorpiony, co śmiecie świętokradzko rzucić się na cześć bohaterów, wiedźcie, iż naród z pogardą obok was, jeśli nawet nie po was przejdzie, idąc tam, gdzie mu każe własne czyste, sumienie i godność człowieka.

Powstanie styczniowe nie dało coprawda wolności narodowi, kosztowało też i krwi niemało i ściągnęło straszną pomstę wroga na nas, ale jak każdy bohaterski czyn i ono na cześć zasługuje.

Naród pokazał, że żyje, że pragnie się wyzwolić z okropnego jarzma niewoli, że chce sam

sobą rządzić, bez ulegania, obcym. Inna rzecz, że się to niepowiodło. Ale i rolnik nieraz zasieje a nie potrafi zebrać plonu swej pracy, a mimo tego szalonym byłby ten, co by mu odradzał ponownego siewu na roli. Upadliśmy pod przemocą, bo nas za mało do walki o wolność stanęło, bo jeszcze nie zbudził i nie zerwał się do boju rdzeń narodu: polski lud. Gdyby ten olbrzym — fundament narodu powstał i w swą twardą a krępką dłoń pochwycił oręż i z nim stanął do szeregu, dawno już mielibyśmy wolną Ojczyznę i na nic zdalyby się krociove armie zaborców. Powstanie to jednak przyniosło ludowi nadanie osobistej wolności i skasowanie pańszczyzny, na które chytry Moskal musiał dać swe zezwolenie. To jest głównie tylko powstania zasługą. A głównie zwróciło uwagę narodu na główny powód niedania się walk orężnych bez ludu. To rozbudziło silną pracę oświatową między ludem, który jedynie zdolen jest odbudować wolną Ojczyznę.

Cieniom bohaterów styczniowego powstania wdzięczna pamięć, uznanie i cześć!

Kazmierczak Józef z Bieńkówki.

Do dzieła.

Gdy dziś Serbowie, Grecy i Bułgarzy
Zrywają pęta ohydnej niewoli,
Gdy los narodów na szali się waży,
Czas nam pomyśleć o tem, co nas boli.

Pół wieku temu, gdy lud w bój wyruszył,
Magnackie plemię przeszkadzało zdala,
Lecz dziś, gdy postęp zapory pokruszył,
Dalejże hurmem wszyscy na Moskala.

Hej ludu polski, tu ludu roboczy,
Poczujże w sobie potęgę pastową,
Pęta niewoli, co krwią serca broczą,
Rwij silną dłońią do czynu gotową.

Wszakże nadzieję Polska z ciebie wzięła,
Twojej pomocy dziś od ciebie woła,
Więc przetrzyj oczy — więc nuże do dzieła,
A nikt potędze twej sprostać nie zdoła.

Bo czyż nam samym bytować w niewoli?
Bogacić innych? — dla obcych pracować?
Czyż my niegodni już znośniejszej doli?
Czyż my niezdolni przecz sobie panować?

A więc na hasło — lud na bój wezwany —
Wstanie do walki świętej i krwi sytej
A dostąpimy, gdy zerwiem kajdany
Wielkiej, ludowej Rzeczypospolitej.

Franciszek Karas.

Baczność! do nogi broń!!

Nad Europą zawisły ciężkie chmury. Horyzont polityczny z dnia na dzień zasłaniają coraz groźniejsze obłoki. Dyplomaci nie mogą już powstrzymać naładowanej elektryczności, a ludzkość niespokojnie ogląda się, w której części grzmieć zacznie znowu.

Tylko nad ziemią polską widać skrawek jaśniejszych promyków — słońca —! Naród, który od lat 140 rozrywany na części stracił niezależny byt polityczny, który wypełnił karty historii od IX do końca XVIII wieku krwią i męczeństwem, naród ten, który w mistycyzmie swym uważał się za naród wybrany, za »Chrystusa narodów«, któremu danem i przeznaczonem było być przedmurzem chrześcijaństwa wobec zalewu Turków i Tatarów, który bronił kultury Europy od nawału bizantyjskiego i azyatyckiego, naród ten zaczyna spoglądać z dziwną ufnością na bieg wypadków obecnych.

Po Polsce przechodzi drżenie, wstrząsa nią, jak prąd elektryczny myśl — «czy teraz — czy już». — Drzemający orzeł biały — zaczyna trzepotać skrzydłami, ogląda zakrwawione rany, czy blizny zgojone, zaczyna się podnosić, czy ma dość sił do lotu!

Ze wszech stron zjawiają się krzewiciele ducha — nie brak jednak i ludzi zimnych, bojaźliwych. Nie brak i ludzi, którzy letarg »Orla białego« uważają za śmiertelny sen. Krzyczą oni »precz z uludą«, lud jeszcze nie dojrzał do czynu! upłynęła jeszcze setki lat — a choćby i dziesiątki lat, nim lud dojrzeje!

Grzechem narodowym byłoby, gdy chwila odpowiednia nadejść już może, nie być gotowymi. Czyż Serbowie, którzy 500 lat jęczeli w niewoli tureckiej, byli więcej narodowo uświadomieni niż Polacy!! — My, którzy mamy ze sobą historię tak piękną, my, którzy kulturą idziemy z zachodem Europy — my mamy się uważać za niegodnych lub nieprzygotowanych do odbudowania Ojczyzny?!

Że do wojny przyjść z pewnością musi, nie trzeba zbyt się rozwodzić — gdy naprężenie stosunków między państwami i sprzeczność ich interesów doszła do punktu kulminacyjnego, wybuch ten można odkładać na miesiące zaledwie a nie na lata lub dziesiątki lat.

Jakież stanowisko w tej walce światowej mają zająć Polacy? — Czy, jak chce p. Kozłowski, którego talent polityczny cenię i uznaję, ale w tym wypadku nie mogę się z nim zgodzić, — czy mamy być neutralnymi! A więc pod trzema zaborami Polacy mają być neutralni, wyrzec się wszelkiej idei i stanąć z bagnietami naprzeciw siebie!! — ? bo tak wymaga przymus państwa, pod którego zaborem się znajdują! A więc naród 20-miljonowy ma spa-

Bibułki cygaretowe — Tutki do papierosów — „Jagiello“
są najlepsze i przewyższają jakością wszystkie inne. — Próbkę wysyła M. Tramer, Lwów, Kochanowskiego 11.

nić rolę helotów — niewolników — i wzajem się zwalczać.

Ustawy wywłaszczające w Prusach są dla nas bolesnym ciosem, który rozranił serce nasze głęboko, ale knut moskiewski, który miliony naszych braci popędził na Sybir, ale stryczki Murawiewów, które kwiat naszych bohaterów wywiejły na szubienicach, ale bizantyzm moskiewski, który zdemoralizować chciał nasze społeczeństwo w Królestwie, to straszne widmo, by można się ludzi — kto jest większym wrogiem —! A jeżeli niektórzy wysnuwają straszaka pruskiego, który czyha na Królestwo Polskie, to czyż przez neutralność temu się zapobieży, to czy tem samem nie wyrzekamy się własnej idei — niezależność królestwa!

I inni zarzucają, dlaczego mamy dla Austrii wyciągać kasztany z ognia?

Jeżeli dziś, gdy liczba Polaków Austrii dochodzi 5 milionów, zdobyliśmy taki wpływ i znaczeniu, to w razie nawet, gdyby Królestwo na razie nie otrzymało niepodległości i zostało przyłączone do Austrii — czyż można sobie wyobrazić, by Niemcy tutejsi chcieliby mieć 15 milionów Polaków — i ich reprezentantów w parlamencie — i musieliby się zgodzić na wyodrębnienie przynajmniej na wzór Węgier. A więc Austrija jest dziś naszym naturalnym sprzymierzeńcem, bo przy jej pomocy możemy dopomóc naszym Braciom z za kordonu zrzucić jarzmo moskiewskie.

Idea pansławizmu lub neosławianizmu może połączyć kiedyś słowian, gdy nastąpi odrodzenie rosyjskiego narodu. Dziś to mrzonki, zdążające do zostania w bagnie moskiewskiem. A więc tylko idea niepodległościowa może nam przyświecać!

A więc do czynu, do organizacji. — Każdy powiat niech utworzy związki strzeleckie. Gdyby okazało się nawet, że do wojny nie przyjdzie będzie i pozostanie odrodzenie duchowe. Rzeczą «Komisji tymczasowej» sprawę organizować w całym kraju — a koła polityczne niech dążą do jednności ruchu i wyrównania różnic.

O gwarancyach dynastyi czy korony — a nie rządu napiszę później.

Na ogół lud zdaje sobie sprawę z ważności chwili i nie ma chyba między nim tchórzliwych, którzyby dali się wyróżnić jak barany — coby z założonemi rękami patrzyli na inwazję moskiewską — na gwałt ich niewiast i palenie wsi — ale ducha tego ludu jednoczyć — organizować — wprowadzić karność. Niechaj wróg nasz przekona się, że za krzywdy popełniane od dziesiątek lat wybiję nareszcie godzina odwetu, że czasy bezprawia i samodziśławia muszą zniknąć — a nad Polską zajaśnieje słońce — niepodległej Ojczyzny, której lud zrzucił kajdany niewoli.

A więc organizować się — być gotowymi — tworzyć z duchem to pogotowie narodowe i czekać odpowiedniej chwili.

A więc bacność — u nogi broń!!

Tarnobrzeg, 12/1 1913.

Henryk Dudek, zastępca posła.

Trzeba nam być silnymi!

Tak ci to już jest na świecie, że co chce żyć — walczyć musi.

Gdziekolwiek spojrzymy, wszędzie wokoło nas toczy się bój o życie; tak było zawsze i tak zawsze będzie.

Mógłby ktoś rzec, że tak nie jest — wszak żyjemy w czasach spokojnych, wojny u nas nie ma, krew się nie leje, ludzie nie giną. Tak jest, ale wojna i przelew krwi, to tylko jeden jedyny z setek innych sposobów walki — kto wie czy najcięższy?

Ala są i inne boje nie krwawe, ale tem za ciętsze i nioubłagańsze. Wszak wie o tem każdy rolnik, że największym wrogiem jego pól — to perz i chwast rozmaity, choć ten czasem umie wziąć na się piękną postać czerwonego kłokolu lub siniego bławatu; niewinne to na pozór roślinki i pięknie nawet zdobią łąn zbożowy — dziecko patrzy na nie z zachwytem — lecz rolnik wie o tem dobrze, że tam w głębi toczy się zażarta walka o każdą kroplę wody i każdą cząstkę soli i że nieraz dumny kłos, nim dojrzeje, musi uleść w toj walce, zboże zmarnieje, a chwast dojrzeje i wyda owoc. W lesie to samo; wielkie drzewo nie może się rozwinąć, bo mu soki zabierają małe karły — podszycie. Spójrzmy w świat zwierząt; tu znów ta sama walka o byt, o życie! Owad toczy drzewo, dzieciół niszczy owady; szczupak pożera drobne rybki, lecz i na niego czeka już człowiek, by go schwycić na przynętę i spożyć. I tak dalej możnaby naliczyć przykładów bez liku, że życie rodzi walkę, a walka życie.

A człowiek? Wszak on królem żyjących istot — czy też bierze udział w tem powszechnem zmaganiu się?

Wyszła już chwała Bogu ludzkość z tych czasów, gdzie jeden drugiemu był wrogiem — gdzie co dwa ogniska rodzinne, co dwie osady, choć jednego języka i jednej wiary, a jednak sobie były wrogie. Dziś mamy już świadomość tego, że ludzie jednego języka i wiary, to jakby jedna rodzina i wszyscy w niej bracia i że nie ślepa nienawiść, ale miłość i zgoda między nimi panować powinny. Tacy ludzie choć nieraz daleko od siebie mieszkający i nieznający się, są jednej matki dziećmi — są jednym narodem.

Ala naród cały to dla siebie znów jednostka odrębna, żyjąca — a kto chce żyć — walczyć musi; a kto w walce chce zwyciężyć, ma być mocny.

Choć mówią, że jest prawo, które broni i silnym nie pozwala słabych gnębić, to jednak odnosi się to tylko do jednostek; jeśli człowiek jeden chce złamać to prawo, to jest władza w ręku narodu lub państwa, która mu na to nie pozwoli, lecz jeśli naród chce to uczynić, to któż mu zdoła w tem przeszkodzić?

Kto ma władzę nad narodami? Prawo biorą sobie narody same! Lecz któż weźmie gnębionych przez nie w obronę? Pan Bóg jeden: Lecz nie poto obdarzył On swoje stworzenia ro-

zumem i siłą, by w gnuśności i lenistwie dali się tępić, lecz używając tych darów, kazał im wedle możliwości z nich korzystać, dał im broń zaczepną ale dał i odporną. Do nich więc należy walka a do Boga sąd.

Skoro to wszyscy uznamy, to drogowskaz dla narodu naszego będzie jasny.

Czy naród nasz ma wrogów — czy gnębi go kto? O, chyba niema takiego Polaka, co by na to pytanie odpowiedzieć nie umiał. Blisko półtora wieku już trwa ten dopust Boży. Wróg nasz dziki i potwornie zły. Wszak Prusak określił jasno i bez zająknięcia czego chce; powiedział publicznie i przed całym światem, że jego hasłem wobec nas jest »a usrotten« to znaczy po polsku w y t ę p i ć, aby ani jedna noga polska nie pozostała; a czy nie czyni tego samego Moskal?

Weiskają się między nas rozliczni wrogowie, każdy szmat Polski ma innych podjadków, co nam korzenie podgryzają, perz i chwast zagłusza naszą ziemię! Baczmyż więc, by on nie dojrzał, a nasienie zboża przez Stwórcę na polską ziemię posiane nie zginęło marnie. Bóg nas tu osadził i chciał, aby my tu byli. Najświętszym przeto obowiązkiem naszym jest spełnić tę Jego wolę.

Choć dziś krew się nie leje, to jednak okrutna walka wre; jedni z wrogów są wielcy i możni; drudzy mali ale solidarni — a gdzie za słabi, tam potrafią chytrą siłą i podstępem zastąpić siłę. Już zerwali dach z wspaniałej budowy naszego narodu — ściany trzeszczą a do węglów się dobierają.

A nas jakby jakiś straszny sen zmógł! Śpimy i tylko jakby przez sen czasem się zachniemy, gdy nas zbyt mocno uklują, lecz ani rusz przebudzić się z tego straszego letargu.

Zerwać się i grzbiet nateżyć; wziąć się za ręce i ławą stanąć. Ławą i wałem nam być trzeba, gdy wróg coraz mocniej bije w nas, lecz wałem żywym, co potrafi się i w burzę zmienić i jak piorun uderzyć w tego, co życiu zagraża.

Dziś często jeszcze jesteśmy jak rozbite sta- do — jest nas mnogo, wielka kupa ludzi a siły w nas niema nic! A czemu? Bo jesteśmy jak te kije, z których każdy z osobna łatwo złamać, lecz związanych razem nawet ugiąć nie można.

Im mniej nas we wsi, im wróg silniejszy, tem mocniej się wiążmy, żeby ilość zastąpić siłą związku. Gdy zaś hasłem naszym będzie »jeden za wszystkich, a wszyscy za jednego« wówczas pewni możemy być wyniku walki, spokojni o los Ojczyzny i przyszłych pokoleń.

»Dzwon«

Stanisław Smigielski.

Organizacja

„Związków strzeleckich“.

Z makowskiego powiatu. W całym naszym powiecie myślenickim wre żywa praca nad zakładaniem »Towarzystw strzeleckich« po gminach powiatu. Komitet z 12 członków rozdzielił pomiędzy siebie pracę organizacyjną, wyznaczając dla każdego członka pewne gminy i okolice. Nasz powiat przydzielony został p. Kaźmierczakowi z Bieńkówek, który odbył w tym celu szereg zgromadzeń poufnych. I tak dotąd urządzono zebrania w następujących gminach:

Biała w dniu 18 grudnia, gdzie zebrani licznie włościanie przystąpili ochotczo do założenia pierwszego w powiecie »Związku strzeleckiego«. Referat p. Kaźmierczaka o sytuacji politycznej i konieczności czynnego poparcia walki z caratem przyjęto z wielkim aplauzem.

Bieńkówka. 22 grudnia, licznie zebrane najdzielniejsze chłopstwo, po referacie posła Rusina i p. Kaźmierczaka, zgłosiło przystąpienie do powyższego Towarzystwa dla gmin Bieńkówki i Jachówki.

Budów. 29 grudnia, na zebraniu, w którym wzięło udział 60 ludzi, po wygłoszeniu referatu p. Kaźmierczaka i p. Liszki, założono »Związek strzelecki« dla tamtejszej parafii.

Zawoja. 5 stycznia, w domu p. Piergiesa zebrani licznie najświetlejsi włościanie z aplauzem przyjęli tak referat, jakoteż i propozycje p. Kaźmierczaka co do utworzenia miejscowego »Związku strzeleckiego« dla gmin Zawoi i Skawicy, poczem nastąpiło założenie tegoż i wybór komitetu, mającego prowadzić całą akcję.

Dalsza praca w toku. Idea powyższa znajduje u chłopów gorące przyjęcie. Tylko pankowie z miasta Makowa i jeszcze inni, kręcą nosami na to werbowanie chłopów w »drużyny strzeleckie«.

Tak zwana inteligencja odsuwa się od wszelkiej pracy. O marns karły, heloty czy pigmeje, jakże was dziś chłop zawstydzą w pracy!

Stary ludowiec.

Krościenko Wyżne (powiat Krosno). Dnia 3 stycznia b. r. odbyło się w Krościenku Wyżnem bardzo liczne zebranie, na którym sprawę założenia w wai »Związku strzeleckiego« referował akademik Zywiec. Zebrani przyjęli chętnie tę myśl, zapisując się w liczbie 64 do »Związku strzeleckiego«. Wybrano wydział, do którego weszli: Franciszek Fejkiel jako przewodniczący, Szczepan Filar, zastępca, Jan Pelczar, sekretarz, Ignacy Filar, skarbnik.

Największy i najtańszy skład
przyborów kościelnych fabryki M. Jarra

Kraków, Sakiennice 1. 1, od strony pomnika Mickiewicza.

Rogi (powiat Krosno). W niedzielę dnia 12 stycznia 1913 odbyło się zebranie, w sali Domu gminnego, na którym sprawę »Związku strzeleckiego« referował akademik Jan Wajs z Iwonicza. Po obszernem przedstawieniu położenia między-narodowego, omówił także sprawę polską, dolegając, jakaby Polaków spotkać mogła, gdybyśmy nadal stali z założonymi rękami jak dotychczas, bo w obecnej chwili, jaka wisi nad nami, w której lada chwila straszna burza rozegrać się może, a nie będziemy przygotowani i nie będziemy złączeni w jedną silną armję to czy prędzej, czy później gdy się ta burza rozegra, moglibyśmy się dostać w ręce tak strasznego wroga naszej wiary i kochanej Ojczyzny t. j. Rosji, jak się dostali nasi Bracia, których tamtejszy rząd gnębi i prześladowuje. A więc, trzeba się nam jak najlichniej organizować, ażeby w każdej chwili być gotowymi.

Po przemówieniu, którego zebrani pilnie wysłuchali, rozpoczęto spisywać ochotników, których się zgłosiło 50. Przystąpiono do wyboru zarządu »Związku strzeleckiego«, do którego zebrani zamianowali, jako przewodniczącego Gabriela Uljasza, zastępcę Józefa Wdowiarza, sekretarza Walentego Kafta, a jako wydziałowych Jana Przybyłę, Jana Petczera, Rocha Jakta, na komendanta Karola Uljasza. W niedzielę 13 stycznia 1913 roku postanowiono rozpocząć pracę.

Iskrzynia (powiat Krosno). Dnia 5 stycznia b. r. odbyło się zebranie w sprawie zorganizowania »Związku strzeleckiego«, na którym uchwalono jednogłośnie organizację taką przeprowadzić — do drużyny, ćwiczącej przystąpiło 29 ludzi — referował akademik Żywiec. Komendantem tymczasowym ustanowiono Jana Węgrzynka.

Zboiska (powiat Lwów). Przy sposobności opłatka, urządzonego 12 b. m. w Zboiskach przez drużynę teatru i chóru włościańskiego, rzucił sekretarz P. S. L. Wąsowicz myśl zorganizowania »Związku strzeleckiego« i w tej gminie, za przykładem innych wsi powiatu lwowskiego. Myśl ta przyjęła się bardzo dobrze, rozprawiali ją dalej w przemówieniach swoich pp. Adam Piątek z »Związku teatrów włościańskich« i gospodarz Węgliński. Zgłosił się zaraz na kurs instruktorski jeden z młodszych, a dziewczęta oświadczyły, że ochotnie korzystać będą z kursu samarytańskiego.

Malickowice (powiat Lwów) — przewodniczący Józef Olbert, skarbnik Tomasz Grab z Nagórzan, członkowie zarządu: Antoni Hurkiewicz, Jan Królikowski. Członków ćwiczących 20. Komendant Józef Olbert. Na zebraniu założycielskiem referowali: delegat Kancelarji P. S. L. Stanisław Baranowski i instruktorzy »Związku« Kasprzak i Żywiec.

»Związki strzeleckie« — jako że niby to one są zupełnie zbyteczne, wobec tego, że już istnieją »Sokół« i »Drużyna Bartoszwów«.

Oczywiście jest to wykręt, bo wszechpolacy są zasadniczo przeciwni przygotowywaniu siły zbrojnej i obawiają się, że, gdy lud rzuci się do tej nowej organizacji, to już po ich polityce i po ich mizernych zresztą wpływach na wsi.

Wszechpolskie dzienniki nawoływały najpierw do carochwalstwa, a potem do tego, aby się nie mieszać do żadnej ruchawki, gdyby przyszło co do czego. Ostatecznie zaś, gdy się spostrzegli, że ludowcy nie zaspali gruszek w popiele i że lud odnosi się do tej myśli o sile zbrojnej wprost entuzjastycznie — postanowili sami też niby to zabrać się do tego, ale tylko po to, by nie wypuścić z ręki obalamuczonego przez siebie ludu i by nowych dalej bałamuścić.

Gdy u nas już się »Związki strzeleckie« zaczęły tworzyć po wsiach, wydał »Związek sokół«, pozostający w rękach wszechpolskich, polecenie do poszczególnych gniazd sokolich, by także po wsiach tworzyć oddziały strzeleckie. Dopiero teraz przypomniał sobie! Nie idzie wszechpolakom wcale o rzecz samą, ale, jak przekupnie, handlując świętościami narodowymi, przelicytowując robotę tych, co już ją zaczęli.

Ludowcy, dając inicjatywę do zakładania po wsiach »Związków strzeleckich«, złożyli dowód, że idzie im o sprawę czysto-narodową, a nie o jakieś partyjne zyski — bo przystąpili do konfederacji stronnictw, które jawnie się przyznają do idei niepodległościowej. Zawijujemy też między zwolennikami P. S. L. takie same organizacje zbrojnego pogotowia i na takich samych statutach, jak inne skonfederowane stronnictwa postępowe, a po wsiach, gdzie ta robota się prowadzi, gromadzimy w »Związkach strzeleckich« wszystkich Polaków bez względu na ich przynależność partyjną. Gdybyśmy chcieli coś z polityki w to zamieszać — tobyśmy zakładali odrębne organizacje, na podkładzie partyjnym.

Co do innych organizacji stanowisko nasze jest takie: gdzie istnieje »Sokół« włościański, albo »Drużyna Bartoszwów«, a chce ćwiczyć swoich członków i nie-członków dotychczasowych we władaniu bronią, gdzie te instytucje rzetelnie zaprawiają ludność do gotowości na oną wielką chwilę — tam my się ze »Związkami strzeleckimi« nie pchamy wcale i owszem, jesteśmy gotowi pomódz wiejskiemu »Sokołowi« czy »Drużynie Bartoszwów« i naszych przyjaciół zachęcić, by tam się zgłosili, jeżeli jeszcze nie należą. Nie idzie przecie o to — kto robi, ale co robi, ani też nie może się rozchodzić o to, aby jak najwięcej było »Związków« lub »Drużyn« — ale, aby było jak najwięcej roboty takiej na serjo. Jesteśmy przekonani, że to jest stanowisko jedynie patryjotyczne i szczerze bezpartyjne. Każdy zaś kto, tej robocie przeszkadza — jest pospolitym mściwem, rozbija jedność narodową i warcholi.

U wszechpolaków weszło to już w krew i kości, że każda rzecz, zapoczątkowana przez

Mściwody wszechpolskie.

W ostatnim numerze »Ojczyzny« napadają wszechpolskie mydłki na prezesa ludowców i na sekretarza, że energicznie organizują wśród ludu

kogo innego, a nie przez nich, ogłaszana jest zaraz w gazetach wszechpolskich jako najgorsza. Aby zaś odwrócić od siebie uwagę, że to oni są rozbijacze dobrej sprawy, trzymają się wypróbowanej metody kryminalistów: krzyczą »łapaj złodzieja«, a sami tymczasem umykają.

Napadli też bezczelnie na »Polski Skarb Wojskowy«, stojący pod kontrolą stronnictw skonfederowanych. Robią to właśnie ci, co sami rozdrapali »Skarb Narodowy«, na który przez długie lata składała się ofiarność całego narodu, a oni go zjedli na swoje cele partyjne. Gdyby nie długie palce wszechpolaków, gdyby dziś istniał był jeszcze »Skarb Narodowy«, który przeciw był gromadzeniem grosza na przyszłe powstanie — nie trzeba byłoby teraz zbierać cent do centa na »Polski Skarb Wojskowy«, którego żadne Wiednie nie zasilają, ale wdowi grosz uczciwych Polaków. W liczbie ich niema z pewnością osławionych patriotów i nad-Polaków z partii wszechpolskiej! Tym trzem ostrożniejszym się także było i nie dopuściło tych rabusiów funduszy narodowych do tego nowego »Skarbu« — i dlatego tak ich wściekłość bierze i dlatego tak ryją.

Ale dobra sprawa, która złączyła ludzi z różnych obozów, w polityce się nieraz ostro zwalczających — zwycięży i przeszkody tych małych ludzi, na których Ojczyzna nie ma co liczyć, bo to przebrzydłe karjerowicze i blagierzy, umiejący tylko krzyczeć, a zmykający przed czynem.

Wł. Wasowicz.

Za Ojczyznę.

Był chłopiec i była dziewczyna,
Kochali się szczerze, serdecznie,
»Jam Twój« — on mówił — »Tyś moja«
»Będziemy tak kochać się wiecznie.«
»Do nóg Twej upadnę matuli,
»Rodzicom się moim pokłonię
»I marzyć wciąż będę najczulej
»O Tobie, o przyszłej mej żonie.«
»Do ślubu przywdzieję siermięgę,
»Domostwo prześlizgnie wybielę;
»Ksiądz od nas odbierze przysięgę
»I ręce nam zwiąże w kościele.«

»I rażno nam zagrzmia organy,
»Niejedna popłynie przemowa
»Na mojej cześć ukochanej,
»Niech Bóg ją sto lat zachowa.«

Hej trzecie już dziś zapowiedzi,
Tak data wesela jest bliska;
Z wyprawą matula się biedzi
A w skrzyni pierścioneł połyska!

Przynieśli Jankowi wezwanie,
W mundur ubrali go nowy,
Już on przed ołtarzem nie stanie,
Bo zdala lśni ołtarz polowy!

Ksiądz czyni monstrancję znak krzyża,
W bagnetach się odbił blask złota;
Bój z wrogiem odwiecznym się zbliża,
Już mknie do ataku piechota.

Kartaczy, kul, Jan się nie boi,
Grad kul go do boju podnieca;
Choć myśli o swojej dziewczynie,
Lecz wielka mu myśl dziś przyświeca.

Dziś padnie sromota przebrzydła,
Dziś szlachta, lud, miasta powstały;
W kul gradzie unosi swe skrzydła
Wolności znak — orzeł nasz biały!

Cóż znaczy jednostki dziś życie,
Gdy krwią trza okupić zwycięstwo,
Przyniesie plon krew dziś obficie,
A znamię Polaka, — to męstwo!

My, dzieci tej ziemi, żołnierze,
Poniesiem, Ojczyzno Ty miła,
Najchętniej krew naszą w ofierze,
Byś wolną nam Polsko, ożyła!

Do nieba otwarte ma wrota,
Kto kości na wojnie swe złoży,
Do światła wiecznego żywota,
W Swej łasce przyjmie go Syn Boży!

Więc rany i śmierć nie nie znaczą,
Gdy kto ma tę myśl wciąż przytomną,
Niech na wsi tam po mnie zapłaczą,
A potem niech nawet zapomną!

Pracować i nie rozpaczać

jest najlepszym środkiem przeciw nieszczęściu, nędzy i utrapieniu. Ale pracować może człowiek tylko wtedy, jeżeli jest zdrowym. Kto posiada boleści, n. p. reumatyczne, podagryczne, ból głowy, zębów, kto się czegoś nabawił przez przeciąg lub zaziębienie, nie jest często w stanie pójść do swej pracy dziennej. Dla takich z naszych czytelników powinien być, znakiem następujący list, napisany przez Jego Księżęcą Mość Józefa Księcia Rohana w Schottwien: »Niespodziany skutek Elsafluidu przeświadcza zaprawdę wszelkie oczekiwania i może Pan opublikować, że mnie i moim znajomym wyświadczyły Elsafluid i Elsafigulki świetne usługi przy największej części chorób, jak: przy bólu głowy i zębów, kłuciu, rwaniu, bólach w krzyżach, katarze, bólu żołądka, nudnościach i t. d., szczególnie przy osłabionym

wzroku wzmacnia Elsafluid oczy, skutkiem czego najbardziej go polecam jako niezbędny w gospodarstwie domowym środek leczniczy«.

Dlatego powinni także nasi czytelnicy mieć zawsze w domu Fellera bóluśmierczający, leczący, wzmacniający fluid z marką »Elsafluid«, aby wykląć bóle, wzmacniać mięśnie i nerwy, odświeżać i odżywiać ciało; nie jest to tylko reklama.

Tak będziecie i Wy ochronieni przed niejedną krzywdą i będziecie mogli zawsze pójść czerstwi i silni do pracy. Nasi czytelnicy, którzy zechcą spróbować tego preparatu, dostaną Fellera fluid z marką »Elsafluid« za 5 koron franko, jeżeli napiszą prosto do aptekarza nadwornego E. V. FELLERA w Stubicy, Elsaplatz Nr. 163 (Kroacja).

.....a.

Za Ciebie, Ojczyzno, się biję,
Twe łono mą śmiercią użyżnię,
Gdyż gnuśnych dziś miljon ożyje,
I będą wnet służyć Ojczyźnie!

W kościółku sto świec się dziś żarzy,
Przez kir złote słońce przeziara;
Przybyli tu młodzi i starzy,
Bo uczyć chcą krew bohatera.

Moc wrogów doszczętnie złamana,
Wróg naszej nie grozi już wierze,
Ożyła Ojczyzna kochana...
Cześć Janku, cześć Ci bohaterze!

Antoni Górski,
poseł ziemi bocheńskiej.

Brońmy wychodźców przed wysyskiem! Jeśli kto z Waszych znajomych, Szanowni Czytelnicy, wybiera się do Ameryki, radźcie mu koniecznie, sby po wszelkie potrzebne pouczenia na drogę i kserę okrętową zwracał się tylko do Biura podróży naszego Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego w Krakowie, ul. Radziwiłłowska 23. Otrzyma tam rzetelną poradę i ochroni się od wyzysku.

Popierajmy wszyscy P. T. E.!

Do Braci Górali słów kilka.

Ostatnie wybory do parlamentu wykazały niezbicie, że idea »Polskiego Stronnictwa Ludowego« zyskuje w naszych górskich okolicach coraz więcej zwolenników. Serce się każdemu szczeremu ludowcowi radować musiało patrząc, jak ten ludek góralski, do niedawna jeszcze całkiem drzemiący, szedł karnie za swoimi chłopskimi kandydatami, Curusiem i Śmiłowskim.

Pomimo jednak znacznego już kroku naprzód i tych nader pocieszających objawów politycznego uświadomienia jest jeszcze na tem polu, Bracia Chłopi, bardzo wiele do zrobienia, jeśli chcemy, byśmy przy następnych wyborach nie tylko jednego, ale obydwóch naszych chłopskich posłów wybrali.

Jedną z przyczyn i to główną tego powolnego tempa jest mała ilość czytelników naszego organu »Przyjaciela Ludu«. Nie należy nam bowiem zapominać, że — w jedności leży nasza chłopska siła — a cóż może być lepszym łącznikiem tej jedności, jeśli nie wspólna wszystkim gazетка.

Zapewniam Was, Bracia Chłopi, że gdybyśmy mieli bodaj po kilku prenumeratorów »Przyjaciela«, ale w każdej wiosce naszego kraju, to głos nasz chłopski we wszelkich sprawach byłby już dawno decydującym. Nie pozwolilibyśmy bowiem rozmaitym pasożytom chłopskiej skóry wychodzić z wyborów, którzy po chłopskich karkach dochodzą

do zaszczytów, a o chłopą troszczą się znów chyba tylko wtedy, gdy nadchodzą nowe wybory.

Wielu z Was, Bracia Chłopi, nie zdaje sobie z tego należycie sprawy, jak wielkie korzyści, niemal pod każdym względem, połączone są z czytaniem dobrej gazetki. Wiedzą to zapewne ci, którzy od kilku już lat takową prenumerują i ręczą, że, gdyby im przyszło pozostać się z nią, z pewnością nie zgodziliby się na to.

Trudno, Bracia Chłopi, wyliczać szczegółowo wszystkie dobre jej strony, gdyż musiałby człek całe stronicie zapisać, wystarczy wspomnieć, że narody stojące stosunkowo na najwyższym stopniu dobrobytu mają największą ilość dzienników (więc i czytelników) zatem widzimy, że dobrobyt zawsze idzie w parze z oświatą.

Zachęcam Was przeto, Bracia Chłopi, całą duszą do czytania i prenumerowania naszej chłopskiej gazetki »Przyjaciela Ludu«, prawdziwego obrońcy krzywdzonego chłopą. Niech Was nie zrażają żadne ujadania i kłamstwa wrogów naszej chłopskiej sprawy, którym widmo rządów chłopskich odbiera rozum; skutkiem czego nie przebiegają w środkach w walce przeciw naszemu chłopskiemu stronnictwu i czcigodnemu prezesowi Stapińskiemu, ale jak dotychczas zawsze bezskutecznej.

Nie takie gromy bowiem biły już w nasze chłopskie stronnictwo, a jednak z każdej burzy wychodziło nie tylko zwycięsko, ale jeszcze z większą otuchą i wiarą w zwycięstwo naszej chłopskiej sprawy.

Są jeszcze i inne względy prócz powyżej przytoczonych, Bracia Chłopi, które przemawiają w obecnej dobie za jednością i oświatą. Na horyzoncie politycznym gromadzą się zewsząd chmury i kto wie, czy w niedalekiej już może przyszłości wypadki dziejowe nie każą nam, jako synom polskiej ziemi, spełnić ważnej misji. Niechże więc, jeśli nadejdzie chwila dziejowa nie zastanie nas drzemiących i nieprzygotowanych, ale uświadomionych i silnie zjednoczonych pod sztandarem »Polskiego Stronnictwa Ludowego« z prezesem Stapińskim na czele, a ten jako prawy Polak i dobry syn Matki Ojczyzny z pewnością w ważnym momencie wskaże nam drogę, kędy iść mamy.

Wasz ziomek

Franciszek Waksmundzki,
chłopski syn.

Ajencja Tow. wzaj. ubez. »Wisła« znajduje się Kraków, Mały Rynek 1, I p. w Adm. »Przyjaciela Ludu«, gdzie przyjmuje się ubezpieczenia i udziela się wszelkich rad i wyjaśnień w sprawie ubezpieczeń.

Tylko 2 korony! Kto z czytelników „Przyjaciela Ludu” pragnąłby oprócz naszej posiadać jeszcze drugą gazetkę, temu polecamy, aby wypisał sobie najtańszy tygodnik obrazkowy, który wychodzi w Krakowie nakładem P. T. E. i pod redakcją Józefa Okołowicza pod tytułem „PRACA”. Jest to doskonała gazетка obrazkowa, poświęcona wyłącznie oświacie, sprawom emigracyjnym i zarobkowym oraz rozrywce. Obecnie przynosi w każdym numerze ilustracje z pola wojny.

Całoroczna przedpłata wraz z przesyłką pocztową wynosi w całej Austrii tylko 2 korony, w Niemczech 2 m. 50 f., w Ameryce Północnej 1 dol., we Francji, Belgji i Szwajcarji 4 franki.

Adres „Pracy”: Kraków, ul. Radziwiłłowska 23.

List z Wiednia.

Rada państwa zbierze się na sesję w poniedziałek 27 bm. Obrady potrwać tylko do 7 lutego, poczem nastąpi dłuższa przerwa w odbywaniu posiedzeń, gdyż właśnie w połowie lutego mają się zebrać Sejmy w kilku krajach koronnych.

Pomimo, że Rada państwa teraz nie obraduje, przecież w gmachu parlamentu jest dość rojno i gwarno w dniach ostatnich. Bawi tu wielu posłów, którzy biorą udział w różnych naradach, dotyczących przeforsowania reformy finansowej w pełnej Izbie, albo też po ministerstwach się krzątają, interweniując za sprawami swoich wyborców. W ciągu tej krótkiej sesji z końcem stycznia i początkiem lutego pragnie rząd przeprowadzić w parlamencie tak zwany „mały plan finansowy” i w tym celu sprosił do parlamentu przedstawicieli większych stronnictw na posiedzenie informacyjne. Zjawili się więc reprezentanci Koła polskiego, Związku niemiecko-narodowego, Klubu czeskiego, Związku chrześcijańsko-społecznego i południowych Słowian. Nie zaproszono Rusinów, Włochów, socjalistów i wiedeńskich posłów wolnomyślnych. Zaraz na wstępie obrad zabrał głos minister skarbu Zaleski, który oświadczył, że sprawa skasowania podatku domowo-klasowego od domów jedno i dwuizbowych znajduje się na dobrej drodze i rząd już w roku bieżącym podatek ten gotów jest z bark ludności usunąć.

Jest to zdobycz dla ludu duża, a zawdzięczać ją należy jedynie i wyłącznie długoletnim, wytrwałym zabiegom naszego Klubu P. S. Ł., który niezmiennie orędownął w tej materji i ponawiał wnioski tak w Kole polskiem, jak i w pełnej Izbie.

W dalszym ciągu zapowiedział minister Zaleski, że rząd pragnie przeprowadzić koniecznie w nadchodzącej sesji „mały plan finansowy”. W skład tego planu wchodzi następujące przedłożenia: W pierwszym rzędzie proponuje rząd ustawę o podwyższeniu podatku osobisto-dochodowego. Nowy ten podatek dotknie bogaczy po miastach, a zwłaszcza kupców i przemysłowców. Dotychczas różni kapitaliści i geszefciarze nie płacą takich podatków, jak powinni, ze względu na ich grube dochody. Bo umia się wykreść, podając władzom znacznie niższe cyfry swoich dochodów. To się im udawało, bo rząd nie miał możliwości ani prawa skontrolowania podanych cyfr. Teraz mają te manipulacje ustać, bo oto rząd proponuje w przedłożonym projekcie, aby władze podatkowe miały prawo wglądania w książki dochodów i rozchodów, prowadzone przez różne firmy i przedsiębiorstwa. Różni geszefciarze podnieśli z tej racji wielki alarm; poseł niemiecki dr Licht wystąpił gwałtownie przeciw temu zamiarowi rządu co do wglądania w księgi kupieckie.

Dalej zamierza rząd nałożyć podatek na starych kawalerów, którzy mają roczny dochód, wynoszący ponad 5 tysięcy koron i podwyższyć podatek od wódki. Wreszcie za znaczyl minister Zaleski, że rząd proponuje zaprowadzenie podatku od zapalek. Pudełko zapalek, za które dotychczas płaciliśmy centa, ma w niedalekiej przyszłości kosztować dwa centy. Rząd z tego nowego podatku spodziewa się zyskać rocznie 6—10 milionów koron. Nowy ten podatek godzi w kieszenie najszerzych warstw ludności i nadotkliwiej się da we znaki sferom uboższym dlatego też posłowie ludowi wystąpią przeciw temu nowemu ciężarowi w Radzie państwa.

Są to wszystko dopiero projekta, które muszą jeszcze w pierw przejść przez alembik komisji finansowej, zanim się dostaną pod obrady pełnej Izby. Teraz odbywają się nad temi przedłożeniami w ścisłym gronie posłów prywatne narady bo rząd pragnie wymiarkować, jak się też posłowie na te nowe przedłożenia zapatrują.

O innych sprawach w następnym liście na piśmie.

Wiedeń, 17 stycznia.

Podraza.

Sztuka zdobycia majątku. Na liczne zapytania naszych Czytelników o tę ciekawą książkę, odpowiadamy, iż liczy ona 320 stron i kosztuje 3 kor. 50 hal. Autor jej, profesor Stefan Górka, mieszka w Krakowie i wysyła każdemu bez płatnie na żądanie, dokładny opis i treść tej książki.

KALENDARZE NA 1913 R. poleca znana firma: **WINCENTY ŚWERSKOSZ**

w Kalwarii Zebrzydowskiej.

Marjański 70 hal. Wszechświatowy (oprawny) 1 kor. 20 hal. Święta Rodzina 60 hal. Katolicki 30 hal. Kalendarze ścienne z ortretem: Kościuszki, Matki Boskiej Częstochowskiej lub z orłem polskiem sztuka 30, 40 i 50 hal. Kartyki oprawne płótno ozdobnie, złożone, stron 700 — 1 kor. 50 h. Kalendarz oprawny w płótno ozdobnie, złożony, stron 416 — 80 h. Zamówienia skuteczna się za poprzedniem nadesłaniem. Zamówienia do wysokości 2 kor. prosimy nadsyłać w markach poczt. z dołączeniem 20 h na opłatę pocztową.

WOJNA.

Położenie międzynarodowe gmatwa się z dniem każdym i wikła coraz bardziej. Rokowania pokojowe w Londynie dotychczas jeszcze nie zostały na nowo podjęte. Turcja obstaje w dalszym ciągu przy Adrianopolu niewzruszenie, a Bułgaria znów oświadcza, że o pokoju tak długo nie może być mowy, dopóki miasto Adrianopol nie znajdzie się pod bułgarskim panowaniem. Delegaci tureccy i państw bałkańskich pozostają jeszcze w Londynie w tej nadziei, że może jeszcze jakoś uda się ponownie układy skleić. W dniach jednak ostatnich Turcy zapowiedzieli, że lada dzień wyjadą z Londynu, jeżeli Bułgarzy będą się dalej upierać przy żądaniu odstąpienia im Adrianopola.

Toby już oznaczało całkowite zerwanie rokowań pokojowych i rozpoczęcie wojny, czego sobie wielkie mocarstwa, a więc Anglja, Francja, Niemcy, Austria, Włochy i Rosja bynajmniej nie życzą. Mocarstwa te, stoją po stronie Bułgarji i popierają jej żądania, dotyczące Adrianopola. Ponieważ atoli Turcja pod tym względem jest nieustępliwa, więc mocarstwa chcą wyrzucić na nią nacisk i zmusić ją prosto do odstąpienia Adrianopola na rzecz Bułgarji. W tym celu wszystkie te wielkie państwa, po uprzednim wzajemnem między sobą porozumieniu, wręczyły rządowi tureckiemu w Konstantynopolu pismo, w którem w sposób stanowczy zażądano, aby Turcja przestała igrać z ogniem i dla miłego, upragnionego spokoju rzekła się Adrianopola.

Turecki minister spraw zagranicznych, Noradungjan, przyjął to pismo do wiadomości, oświadczaając równocześnie, że Turcja bynajmniej nie da się tej presji, temu naciskowi ze strony mocarstw zastraszyć i nie myśli wcale wyrzekać się Adrianopola; mocarstwa zaś zagroziły teraz Turcji, że jeśli nie odda Bułgarom Adrianopola, to jej kraje w Azji położone, będą narażone na wielkie niebezpieczeństwo. Rosja spogląda pożądliwem okiem na turecką Armenję, Francja chce zabrać Turkom Syryję, Anglja Egipt i Palestynę, Niemcy także mają ochotę coś dla siebie uszczknąć. Ogółem państwo tureckie w Azji liczy jeszcze dzisiaj 19 milionów mieszkańców. Więc Turcy pod naporem i groźbą mocarstw prawdopodobnie będą musieli z ciężkiem sercem zrezygnować z Adrianopola, aby przynajmniej swoich krajów azjatyckich nie wystawiać na niebezpieczeństwo rozbioru przez mocarstwa.

W przededniu wojny bułgarsko-rumuńskiej.

Turcy, pomimo tylu nieszczęść i klęsk, jakie na nich się zwały i jakie im zagrażają, nie tracą bynajmniej głowy, ale iak mogą, tak się wywiązują

i bronią, podjudzając jedno państewko bałkańskie przeciw drugiemu. Jak wiadomo, Rumunja nie brała wcale udziału w ostatniej wojnie i zachowała się neutralnie czyli obojętnie tak wobec Turcji, jak i jej nieprzyjaciół. Za tę neutralność miała Rumunja przyobiecane ze strony Bułgarji, że otrzyma spory kawał posiadłości bułgarskich, zamieszkałych prawie wyłącznie przez ludność rumuńską i przylegających do Rumunji. Kraj ten, który miała Rumunja od Bułgaryi otrzymać, nazywa się Sylistrją.

Tymczasem teraz Bułgaria wykreca się sianiem i nie chce swojej obietnicy spełnić w tych rozmiarach, jak tego się domaga Rumunja. I na tem podłożu przyszło między Rumunją i Bułgarją do zatargu, który z każdym dniem coraz bardziej się zaognia i grozi zbrojnym wybuchem. Układy rumuńsko-bułgarskie, w tej materji w Londynie prowadzone, zostały już nawet zerwane w ubiegłym tygodniu, ale w poniedziałek podjęto je ponownie. Pomimo tego stosunki są tak zaognione, że już całkiem otwarcie i serjo wszyscy zapowiadają orężne starcie Rumunji z Bułgarją.

Gazety rumuńskie donoszą: Rząd rumuński wyznaczył już termin, w którym Bułgaria musi dać stanowczą odpowiedź, czy spełni żądania rumuńskie, czy nie. Jeżeli w terminie tym Bułgaria nie da zadawalającej odpowiedzi, wówczas armja rumuńska wkroczy na terytorjum bułgarskie i dokona okupacji (zajęcia) Sylistrji. Rumunja już rozpoczęła przygotowania wojenne przeciw Bułgarji. Zarządzono częściową mobilizację, a nad granicą bułgarską skoncentrowano znaczne siły wojskowe. Rumunja może w razie wojny wystawić półmilionową armję, która podobno ma być doskonale uzbrojoną i zaprowiantowaną.

A cóż na to Bułgarzy?

Dzienniki bułgarskie zapewniają, że na razie Bułgaria nie będzie czynić żadnych przeszkód, gdy rumuńska armja wkroczy do Sylistrji i kraj ten zajmie. Bułgaria w chwili obecnej nie jest w stanie sprostać dwom poważnym nieprzyjaciołom: Turcji i Rumunji. Wprawdzie armja bułgarska jest jeszcze dosyć silna; liczy bowiem około 250 tysięcy żołnierzy. I mogłaby śmiało stawić czoło Rumunom, ale z powodu rozbicia się układów pokojowych w Londynie armja ta musi stać na linii Czataldży, aby każdej chwili, gdy nadejdzie potrzeba, uderzyć na Turków. Na dwa fronty: przeciw Turcji i Rumunji, armja bułgarska pomimo swej niezwyklej waleczności żadną miarą wojny dla siebie pomyślnej prowadzić nie jest w możności

Więc Bułgarzy powiadają tak: Niech sobie rumuńska armja wkracza do Sylistrii, my teraz w tem przedsięwzięciu przeszkadzać jej nie będziemy. Ale skoro tylko zawrzemy pokój z Turcją i otrząśniemy się nieco po ostatniej wojnie, to wówczas z Rumunją się porachujemy. A nasza armja pokaże w Sylistrii Rumunom drogę, skąd przyszedli.

Tak rzeczy stoją z niebezpieczeństwem wojny rumuńsko-bułgarskiej. W tem miejscu jeszcze nadmienić wypada, że Turcja bardzo usilnie pracuje nad tem, aby Bułgarię z Rumunją po óźnić i do zgody między niemi nie dopuścić. Gazety zagraniczne nawet świeżo doniosły, że Rumunja zawarła z Turcją potajemną umowę, aby wspólnymi siłami uderzyć na Bułgarię. Turkom ten zatarg Bułgarji z Rumunją jest bardzo na rękę, boć rzecz ogólnie wiadoma, że gdzie się dwóch bije, tam trzeci korzysta. A tu tym trzecim jest właśnie Turcja.

Austria stoi po stronie Rumunji.

Państwo rumuńskie pozostaje w ścisłej przyjaźni i sojuszu z monarchją austriacko-węgierską, która bardzo energicznie popiera Rumunję w jej staraniach o rozszerzenie granic kosztem Bułgarji. Cesarz Franciszek Józef wysłał swój portret, jako podarunek dla prezydenta rumuńskich ministrów, dra Majoresku i dla szefa rumuńskiego sztabu generalnego. Ponadto do obrazów tych dołączył cesarz pismo, w którym między innemi zaznacza, że w razie wojennej potrzeby Rumunja może z całą pewnością liczyć na pełne poparcie ze strony Austrii.

Rosja mobilizuje flotę czarnomorską.

W związku z obecną, niezwykle naprężoną sytuacją na Bałkanie, pozostają wiadomości, iż Rosja zarządziła mobilizację swej floty, operującej na morzu Czarnem i z pośpiechem tę mobilizację przeprowadza. Flota rosyjska wykonuje podejrzane ruchy po morzu, co w Rumunji wywołuje niemałe zaniepokojenie. Chodzą słuchy, że Rosja zdecydowana jest zaatakować Rumunję, gdyby ta ostatnia wszczęła wojnę z Bułgarią. Z drugiej strony zapewniają, że postawienie rosyjskiej marynarki czarnomorskiej na stopie wojennej, wymierzone jest przeciw Turcji... W ten sposób pragnie Rosja zastraszyć Turcję i wywrzeć na nią nacisk, aby już raz wreszcie oddała Adrianopol w ręce Bułgarów.

Tajemna wysyłka żołnierzy rosyjskich nad granicę Bośni.

Gazety węgierskie przynoszą ogromnie ciekawą wiadomość ze stolicy Rumunji, Bukaresztu. Oto władze rumuńskie już przed miesiącem zauważyły, że Dunajem codziennie posuwają się w górę parowce rosyjskie, które skrupulatnie omijały porty rumuńskie. Na każdym z tych okrętów znajdowało się 2 — 3 tysięcy ludzi, ubranych po cywilnemu. W Rosji i Serbji puszczono w ruch pogłoskę, że są to rezerwiści bułgarscy i serbscy, którzy z prowincji rosyjskich powołani

zostali pod broń do walki z Turcją. Tymczasem teraz się okazuje, że był to wykrętny szwindel i kłamstwo. Bo owi ludzie, przewożeni dniem i nocą Dunajem, to nie byli żadni rezerwiści serbscy, czy bułgarscy, ale ochotnicy rosyjscy i regularne wojsko rosyjskie, które w przebraniu cywilnem transportowano w ten sposób do Serbji nad granicę Bośni i Hercegowiny. Tu dopiero rozdzielano między nich broń i mundury. Pisma węgierskie utrzymują, że za pomocą tych parowców zdołała Rosja przeszwarcować 70 do 80 tysięcy regularnych żołnierzy nad granicę Bośniacką.

Tak więc w razie wojny z Rosją może być Austria zaatakowana nie tylko od strony Galicji, ale i od strony Bośni przez armję rosyjską, posilkującą Serbów.

Powołanie rezerw w Rosji.

Na wojnę Austrii z Rosją całkiem poważnie się zanosi. Chwila wybuchu zbrojnego starcia na ziemiach polskich w przyspieszonym tempie zdaje się zbliżać. Wiadomości, nadpływające z Rosji, brzmiały coraz bardziej niepomyślnie i nie wróżą bynajmniej pokoju. W niedzielę wydał rosyjski minister wojny zarządzenie, powołujące dwa lata rezerw do czynnej służby wojskowej. Ponadto w Rosji zatrzymano w dalszym ciągu w czynnej służbie tych wszystkich żołnierzy, którzy już wysłużyli przepisaną ilość lat i mieli być jeszcze w październiku z. r. urlopowani. Wreszcie powołano w Rosji pod broń zaraz po wybuchu wojny bałkańskiej jeden rok rezerwy w korpusie, stacjonowanym w Królestwie Polskiem, nad granicą galicyjską.

Ustawowo przepisany obowiązek czynnej służby wojskowej w Rosji wynosi: w piechocie i artylerji (farende) 3 lata; a w kawalerji, artylerji (rajtende) i przy oddziałach technicznych (np. pionierzy) aż 4 lata. Służba ta jednak na rozkaz cara może być przedłużoną jeszcze o pół roku, jeżeli wymagają tego stosunki polityczne lub wojskowe. Z tego właśnie przepisu zrobił car użytek, zatrzymując w jesieni pod bronią tych wszystkich, którzy wysłużyli już swoje 3 lub 4 lata. Rekruci w Rosji już są wyszkoleni. Ćwiczone ich z nadzwyczajnym pośpiechem w sposób znacznie uproszczony, aniżeli dawniej.

Powołanie dwóch lat rezerw ma stanowić niejako przejście armji rosyjskiej ze stopy pokojowej na stopę wojenną. Ponadto w dniach najbliższych mają być powołane dalsze rezerwy.

Kowe szanice rosyjskie nad Wisłą.

Jedno z krakowskich pism codziennych donosi, że od osoby, przybyłej z Królestwa Polskiego, iż ostatnimi dniami wre gorączkowa praca około budowy szanców i okopów w Królestwie tuż w pobliżu lewego brzegu Wisły. Między Koszycami a Opatowem na przestrzeni kilkunastu kilometrów wzniesiono już okopy. Wogóle Rosja w dalszym ciągu nie zaniedbuje przygotowań na wypadek wojny.

Zatarg austriacko-serbski maleje.

W groźnym zatargu Austrii z Serbią daje się w dniach ostatnich zauważyć zmiana na lepsze. Rząd serbski ogłosił świeżo, że natychmiast wycofa swoje wojska z nad wybrzeża Adriatyckiego i Albanii, skoro tylko rokowania w Londynie zakończą się zawarciem pokoju z Turcją.

Toby oznaczało, że Serbja przecież się cofa ze swojego dotychczas nieprzejednanego stanowiska i wojny z Austrią się lęka. Dotychczas upierała się Serbja, że musi otrzymać spory szmat Albanii z miastami portowymi, a teraz tych daleko idących roszczeń prawie w zupełności się zrzeka. Daleko jeszcze do wyrównania wszystkich punktów spornych z Serbią, i kto wie, co jeszcze może wyniknąć, ale nie da się zaprzeczyć, że dzisiaj znacznie lepiej się sytuacja przedstawia.

Zresztą i los armii serbskiej, która operuje w Albanii, nie jest bynajmniej do pozazdrosczenia. Albańczycy zorganizowani w silne oddziały, niepokoją ustawicznie żołnierzy serbskich, urządzając na nich dniem i nocą napady. Gdyby Serbowie nie wycofali się zawczasu z wybrzeża, to później grozi im odcięcie od ich ojczyzny przez oddziały powstańców albańskich.

Jeżeli mowa o Serbji, to należy nadmienić, że sprawa ze znieważeniem przez wojska serbskie austriackich konsulów: Prohaski i Tahyego została już zupełnie po myśli Austrii załatwioną. Dnia 13 b. m. na znak zadośćuczynienia miał oddział żołnierzy serbskich pod komendą oficera urządzić w paradnych strojach defiladę przed gmachami konsulatów austriackich w Prizrencie i Mitrowicy i oddać należne honory chorągwi austriackiej, powiewającej z konsulatów. Parada ta jednak została odroczoną do 16 b. m., gdyż konsul Tahy nagle w drodze z Iskibu do Mitrowicy zachorował i nie mógł dalej jechać.

Co słychać z Albanją.

Albanja proklamowaną zostanie ponad wszelką wątpliwość jako państewko niezawisłe. Już wszystkie państwa, nawet i Turcja w tej materji doszły między sobą do porozumienia. Opiekę jednak nad tem nowem państewkiem sprawować mają Austro-Węgry i Włochy. Cały obszar Albanii, o ile dojdzie do zgody między mocarstwami, będzie wynosił 70 tysięcy kilometrów kwadratowych z niespełną półtoremilionową ludnością. Albanja jeszcze nie osiągnęła niezawisłości, a już myśli o zaciągnięciu gdzieś pożyczki, aby się jako tako zagospodarować. Prezydent tymczasowego rządu albańskiego, Izmeil Kemal, wyraził się, że koniecznie przydałoby się Albanii przynajmniej 15 milionów koron na niezbędne potrzeby. Albanja bowiem prawie zupełnie dróg nie posiada, nie mówiąc już o wielkich brakach na polu szkolnictwa, gospodarstwa, przemysłu i handlu. Ze względu na bardzo górzysty teren Albanja nie myśli kolei budować, ale zwyczajne drogi

których komunikacja mogłaby się odbywać za pomocą automobilów (samochodów). Jak słychać, Austrija i Włochy mają poręczyć za Albanją, aby dług mogła we Francji lub Anglii zaciągnąć. Jeszcze nie wiadomo, kto będzie królem albańskim i jaką kraj ten otrzyma konstytucję. Kandydatów, jak wszędzie, tak i tutaj nie brakuje. Największe szanse ma podobno bliski krewny sułtana, Achmet Fuad, książę Egiptu.

Chiny się zbroją do wojny z Rosją.

Chiny myślą nie na żarty o stanowczym porachunku z Rosją. Gazety angielskie donoszą, że w różnych prowincjach chińskich czynione są ostatnimi dniami przygotowania, których celem jest wojna z Rosją. Naprężenie stosunków chińskorosyjskich z dniem każdym staje się coraz większe. Rząd chiński domaga się, aby Rosja zerwała swój układ, zawarty nieprawnie z Mongolją. Ponadto istnieje szereg innych punktów spornych pomiędzy obu tami państwami. Rosja nie chce przystać na chińskie żądania i stąd w Chinach budzi się coraz większe rozgoryczenie przeciw Rosji. Na wielkich zgromadzeniach domagają się Chińczycy od swego rządu, aby dłużej nie zwlekał, lecz rozpoczął kroki wojenne z Rosją. Prezydent Rzeczypospolitej chińskiej, Juanszikaj, stara się wpływać na ludność uspokajająco. Pomimo tego jednak rząd chiński zgromadził silne zastępy swego wojska nad granicą rosyjską. Zarządzenie to wywołało w Rosji ogromne zaniepokojenie i popłoch. Gazety rosyjskie podniosły alarm, że wojna z Chinami już nieunikniona.

Oblężenie twierdzy Janiny przez Greków.

Grecy dotychczas nie potrafili zdobyć miasta Janiny. Monotonnie upływa życie pod tą niezdobytą dotychczas twierdzą.

Straty w atakach są z obydwu stron znaczne. Ale Turcy nie otrzymują posiłków, nie mają kim zastąpić tych, którzy ubyli z szeregów, podczas, gdy do obozu greckiego wciąż napływają nowe oddziały.

Nie można ściśle określić sił tureckich, zamkniętych w Janinie. Mówią raz o 20 tysiącach, to znów o 40,000. W każdym razie forty Janiny są znakomicie uzbrojone, a że Turcy poznali doskonale drogi, któremi Grecy mogą iść do ataku, więc skoro się armja grecka ukaże, natychmiast wita ją grad pocisków, wyrzucanych z matematyczną ścisłością z odległości 3 do 4 tysięcy metrów (czyli 3 — 4 kilometry).

Pomimo więc nadziei Greków, że forteca rychło się podda, utrzymują znawcy, że Janina wytrzyma jeszcze bardzo długotrwałe oblężenie.

Aby zdobyć fortecę, trzeba ją osaczyć nie tylko od strony południowej, ale też od północy, gdzie Turcy nie posiadają tak mocnych fortyfikacji.

Armja, mająca zaatakować Janinę z tej strony, jest przygotowana, wciąż jej oczekują, ale wstrzymuje jej pochód trudność jej wyżywienia. W każdym razie z Salonik i z Aten nadeszło już 12,000 posiłków pod Janinę.

SUKNA

i modne materiały damskie
i męskie poleca dom eksportowy
Prokop Skorkovsky i syn
w Humpolcu, Czechoy. Próbkę na ża-
danie franko. Ceny bardzo umiar-
kowane.

LEFRA

Ostatnie wiadomości.

Zerwanie rokowań w Londynie.

Najświeższe telegramy sygnalizują pogorszenie sytuacji międzynarodowej na całej linii. W chwili, gdy słowa te czytać będziecie, kto wie, czy zamiast delegatów pracujących w Londynie nad pokojem, nie przemówią armaty pod Czataldzą, Adrianopolem i na innych terenach bałkańskich. Do porozumienia między Turkami a sprzymierzeńcami bałkańskimi wcale nie przyszło, bo Turcja zapowiedziała uroczyście, że za żadną cenę Adrianopola Bułgarom nie odstąpi. Wobec tego we środe delegaci bułgarscy, czarnogórscy i greccy zerwali rokowania pokojowe z Turkami.

Z Londynu jednak nie wyjeżdżają, bo czekają, co powie Turcja wielkim mocarstwom, które ją wzywają, aby spełniła żądania Bułgarów i Adrianopol im oddała. Jeżeli Turcja pod naciskiem ze strony mocarstw ustąpi i Adrianopola się pozbedzie, to delegaci bałkańscy podejmą na nowo układy w Londynie. W razie przeciwnym działa przyjdą do głosu.

Z Konstantynopola nadchodzą wiadomości, iż Turcja nawet pod naporem ze strony mocarstw nie zgodzi się na ustąpienie Adryanopola. Turecki minister spraw zagranicznych Noradunghian (katolik), oświadczył tak wobec dziennikarzy: „Już podarowaliśmy związkowcom bałkańskim prawie całą Turcję europejską. Więcej ani krokiem się nie cofniemy. Raczej będziemy prowadzić wojnę do ostatniej kropli krwi, aniżeli zawierać tak bardzo hańbiący nas pokój”.

Te słowa dowodzą, że Turcja się przecież nie ugnie. Rząd turecki możeby już nawet zrzekł się Adrijanopola, ale boi się na ten krok zdecydować, bo wówczas **wybuchnie w stolicy Konstantynopolu rewolucja**. Zresztą cała armia turecka jest za dalszą wojną.

Sily wojenne państw bałkańskich.

Wobec możliwości wznowienia wojny na Bałkanie, nie od rzeczy będzie podać siły wojskowe, jakimi teraz rozporządzają zjednoczone państwa bałkańskie. Bułgarski generał Paprikow tak się w tej materji wypowiedział: My Bułgarzy mamy obecnie 280 tysięcy żołnierzy, zgromadzonych w Tracji, w czem mieszczą się już dwie dywizje serbskie, posilające naszą armję. Liczba ta jest tak rozdzielona: 100 tysięcy ludzi, pod dowództwem generała Iwanowa stoi pod Adrianopolem; 125 tysięcy pod komendą generała Dymitrjewa skoncentrowanych pod Czataldżą, a 60 tysięcy zajmuje stanowiska od morza Marmora aż do pewnego punktu morza Egejskiego. Tą armją dowodzi generał Kotwiczew. Obsz jej rozciąga się na przestrzeni 3 mil. Razem wszystkie te armje pod naczelną komendą generała Sawowa, który ma swoją główną kwaterę w Kirkilissie. Oprócz tych 280 tysięcy mamy jeszcze do dyspozycji 70 tysięcy rezerw i 15 tysięcy

macedońskich ochotników. Pierwszym naszym zadaniem będzie zdobycie Adrianopola, bo wówczas armia bułgarska powiększy się o 100.000 ludzi. Zawieszenie broni, podpisana 3 grudnia, kosztowało nas dzienne 3 miliony koron, co do dnia dzisiejszego wzrosło już ponad 100 milionów koron.

Serbowie mają do rozporządzenia około 200 tysięczną armję, przeważnie rozprószoną po olbrzymich tureckich obszarach, przez siebie zagarniętych.

Grecja oprócz floty ma pod bronią przeszło 150-tysięcy ludzi, a Czarnogóra 25—30 tysięcy.

Buġġarja i Rumunja

nie myślą wcale o pojednaniu. Również między temi państwami układy zostały już prawie całkowicie zerwane. Przedstawiciel Rumunii, minister Jonesku, oświadczył wręcz Bułgarowi Danewowi, że nie ma z nim więcej co do gadania, bo Bułgarja nie chce spełnić żądań rumuńskich. Wobec tego Rumunja szykuje się z wielkim pośpiechem do wojny z Bułgarją. Król rumuński, Karol, z okazji szyszmatyckiego Nowego Roku (Rumuni bowiem są przeważnie szyszmatykami) wydał do armji rozkaz, aby była w pogotowiu, bo nadeszły chwile bardzo trudne i niebezpieczne. Były prezydent rumuńskich ministrów dr. Karp, wyraził przekonanie, że zatarg z Bułgarją tylko z bronią w ręku da się radykalnie załatwić.

Stanowcze rozstrzygnięcie pytania: Wojna czy pokój nastąpić ma już z końcem tego tygodnia.

Austria ma układ z Rumunią tej treści, że jej przyjdzie z pomocą w razie wojny z Rosją lub Bułgarią. Rosja zaś pozostaje w potajemnym porozumieniu z Bułgarią. Wojna więc rumuńsko-bułgarska może przyspieszyć wybuch wojny Austrii z Rosją.

Narada u cesarza.

Cesarz Franciszek Józef przyjął na posłuchaniu austriackiego szefa sztabu generalnego, Konrada Heindorfa.

Jak wygląda bitwa współczesna.

Ze wszystkich korespondentów wojennych—tylko sprawozdawca angielskiej gazety „Dajly Telegraf” był naocznym świadkiem bitwy pod Lile Burgas, której opis szczegółowy drogą przez Constanzę przesłać zdołał swemu pismu. Podajemy go niżej w streszczeniu.

Rankiem dnia 29 października obudził mnie grzmot dział. Dosiadłem konia wraz z swym towarzyszem Achmedem, krewnym jednego z generałów tureckich i wyjechaliśmy za miasto. Za nami jechały dwa szwadrony kawalerji tureckiej. W dolinie widać było długie rzędy fezów: to piechota turecka broni pozycji. Nad niemi unoszą się co chwila białe obłoczki dymu: to granaty lecą jeden po drugim, nieustannym deszczem. Była godzina jedenasta rano.

Posunęliśmy się w kierunku doliny. Kupka rannych spotkała nas, jakby z miasta. Jakiś oficer zatrzymał mnie:

— Nie jedź pan, Tam piekło.

W tej samej chwili granaty zaczęły spadać i koło nas. Jeden... drugi... Nie czekaliśmy na dalsze, lecz galopem ruszyliśmy na lewo, za kawalerję, mającą bronić stacji kolejowej. Nagle ujrzelśmy, że linja piechoty łamie się w kotlinie i zaczyna wylewać się wstecz... ku miastu. Nieporządek zupełny, uciekają w małych grupkach, które osaczają nas i wloką ze sobą. Nie było rady, musieliśmy iść z prądem i znaleźliśmy się znów w mieście. Przed samymi bramami bataljon piechoty oszańcowany — oczekuje nieprzyjaciela. Widok ten działa na tchórzów. Niektórzy otrząsają się z paniki i wchodzą do szanców. Tylko ranni suną powoli ku miastu. Furgonów do przewożenia rannych niema... muszą iść pieszo.

Spoglądamy w tył, ku kotlinie. Fezy znikły. Turcy opuścili pozycje. Coś błyska między drzewami po drugiem krańcy doliny: to Bułgarzy, ukazują się wśród drzew i długa linja ognia błyska wśród wysokiej trawy. Dokoła słyszę strzały: żołnierze tureccy nabijają ustawicznie karabiny, lecz linja ognia zbliża się z każdą chwilą. Jakiś oficer woła tuż koło mnie:

Trzeba wyjść za miasto, zająć pozycje, oszańcowane od południowego wschodu. Nie obronimy się tutaj.

Wycofujemy się ku straży tylnej, lecz w jednej chwili otacza nas fala ludzi, koni, wozów, żołnierzy, mężczyzn nieuzbrojonych, kobiet, dzieci, rannych. Wszystko ucieka, podnosząc nieludzkie ryki, bo szrapnele bułgarskie zaczynają szorować po mieście. Miasto wygląda jak dom warjatorów, trudno wyobrazić sobie te krzyki, ryki, wycia potępińcze. Droga ku Ozorlu zalana tłumem. Władze otworzyły arsenał, każdy kto chce, może zaopatrzyć się w broń i naboje. Mężczyźni biorą pordzewiałe strzelby i pałasze i uciekają. Droga prowadzi pod górę, gdyż Lile Burgas leży w kotlinie. Na wzniesieniu widzimy linję piechoty tureckiej, oszańcowaną, koło niej dwie baterje dział polowych. Stajemy tuż przy baterji i kierujemy lornetki na Lile Burgas. Trzeba obserwować atak bułgarski.

Jedna kolumna idzie na stację kolejową. Widzimy ją, jak atakuje spieszoną kawalerję Saliego paszy, która broni rozpaczliwie dworca. Gdy Bułgarzy go zdobędą, Adrianopol będzie odcięty od Stambułu. Kawalerzyści cofają się powoli. Padają pokotem, lecz muszą iść w tył. Tymczasem dokoła samego miasta zaciska się powoli półksiężyc wojsk nieprzyjacielskich. Bułgarzy ostrzelują szanice tureckie, z których odpowiadają karabiny i armaty: ponoszą ciężkie straty. Ale oto z kotliny odzywa się głęboki, basowy poryk: to artylerja bułgarska. W powietrzu coś chichocze i szumi, na ziemi coś szeleści i gwiżdże. To szrapnele. Padają na miasto, przelatują i nam nad głowami. Tylne straże tureckie pod Lile Burgas ani drgną pod tym piekielnym ogniem. Trzymają się przez dwie godziny, ale około 2 po południu ukazują się na pagórku od prawej strony głęboka kolumna piechoty bułgarskiej. Rozwija się w linję strzelców, znów skupia i nagle spada jak potok na pozycje tureckie, ziejące ołowiem

Zaczyna się coś nie do opisania. Zastępy bułgarskie pędzą naprzód. Kule tureckie ryją w nich bruzdy; całe szeregi walą się jak pokos na łące, lecz reszta idzie dalej. Już są na czterysta metrów mniej więcej od szanców... na trzysta... sto! W tej chwili Turcy wycofują się, biegnąc. Zrazu w porządku, potem w coraz smutniejszej rozsypance. A z ich własnych szanców grzmia teraz karabiny bułgarskie, rażąc ich w plecy. Trwało to na pozór kilka minut. Popatrzyłem na zegarek. Od ukazania się Bułgarów nad kotliną do zwycięstwa upłynęły trzy kwadransy.

Najbardziej uderzyło mnie niedołęstwo artylerji tureckiej. Nie dała ani jednego strzału przez cały atak Bułgarów.

— Czemu nie strzelano? — pytam komendanta baterji.

Nie byłem pewien, czy to Bułgarzy, czy Turcy — odparł spokojnie. — Zresztą nie dostałem rozkazu. Co mnie to ochodzi?

Tymczasem Bułgarzy pędzili ku miastu. Weszli i za chwilę nad meczetem ukazał się ich sztandar. Z domów odstrzelowały się jeszcze ostatnie oddziały Turków, lecz wkrótce ogień ustał. Lile Burgas było zdobyte.

Teraz parę kilometrów jazdy do drugiej pozycji prawego skrzydła. Cały front po tej stronie obejmował 32 kilometry, które były jednym pasem ognia. Szrapnele pękały dziesiątkami. Zdawało się, że na każdą baterję turecką Bułgarzy mają swoich pół tuzina. Nie troszczyli się też zupełnie o artylerję Turków, kierowali ogień wyłącznie na piechotę. Wysunęliśmy się zanadto naprzód i szrapnele przecięły nam drogę odwrotu, lecąc nad naszymi głowami. O ucieczkę mowy nie było. Musieliśmy jeździć tam i sam; gdziekolwiek zatrzymaliśmy się przy leżącej na ziemi piechocie, dziesiątki pocisków zaczynały spadać po krótkiej chwili, tak, że musieliśmy znów przenosić się na inne miejsce. Piechota turecka nie miała żadnej ochrony przed tym straszliwym gradem żalaza. A jednak przez chwilę zwycięstwo chyliło się ku Turkom. Artylerja ich powstrzymała pochód bułgarskiego lewego skrzydła, równocześnie Abuk-pasza podjął śmiały kontratak na Lile Burgas. Już słyszałem, jak oficerowie tureccy pokrzepiali się wzajemnie.

— Nieprzyjaciel się cofa. Artylerja jego słabnie... Jeszcze jeden wysilek...

Ten wysilek nie nadszedł. Natomiast wojska bułgarskie zebrały się do piorunującego ataku, rzucając się na bagnety przeciw drugiemu korpusowi tureckiemu i spędziły go z furją z pozycji. I zaraz zapadła ciemność.

Walki ustały. Błądziłszy z Achmedem czas jakiś, głodni, nie mając czem okryć się na spędzenie nocy pod gołym niebem. Jakiś oficer odprowadził nas do kwatery Abuka-paszy. Zastaliśmy paszę na dworze przed namiotem. Chodził, rozmawiając z oficerami; ujrzawszy nas, podszedł i grzecznie powitał, jako gości.

— Chętnie poślę panów do Salikioj. Znajdziecie tam nocleg. My tu nic nie mamy.

Jechaliśmy wolno przez pole bitwy. Ciemności były zupełne, zdawało się tylko dochodzić od czasu do czasu jakiś strzał: świadectwo, że 200.000 ludzi leży naprzeciw siebie, gotowych rzucić się naprzód na pierwszy sygnał. Do Salikoj było jakich dziesięć kilometrów. W połowie drogi ujrzelśmy na widnokręgu rosnącą lunę. Palily się jakieś wsi. Na drodze ruch nieustanny. Spotykaliśmy rannych którzy setkami wleczyli się, szukając ambulansów; za nimi podążali dezertjerzy z linii bojowej, wozy z amunicją, armaty. Straszny jest los rannych w armijtureckiej. Ambulansów mało i liche, ciężej ranni nie doczekają się z reguły pomocy, umierają w mękach, tam, gdzie padli. O jedenastej ledwie zdążyliśmy do Salikoj.

Wieś była pełna wojska. Wszystko głodne, przeważnie ranni. O prowiancie ani mowy. We wsi były zapasy zboża, więc żołnierze chwyтали je garściami i połykali, albo też tarli między kamieniami, rozrabiali wodą i piekli ciasto. Zresztą i sztab nie był w lepszej sytuacji. Abdullah-pasza zaprosił nas na kolację oficerską, dowiedziawszy się, że nie jedliśmy nic od rana. Wieczera składała się na osobę z kawałka pilawu i z dwóch bułek sucharów, tak straszego zapachu, że trzeba było zatykać sobie nos w czasie jedzenia. Po wieczery zaczęła się rozmowa.

Oficerowie byli najlepszej otuchy. Twierdzili, że jutro napewno pobiją Bułgarów. Ich optymizm był nie do zwalczania, mimo, że żaden z oficerów nie miał nawet koca, aby okryć się na noc przed chłodnym powiewem wiatru. Puściliśmy się po wsi na poszukanie słomy. Udało się. Wróciliśmy pod namiot i wkrótce miarowe chrapanie rozlegało się w ciszy, na znak, że wszystko zbiera siły na dzień następny.

Z powiatów i gmin.

Bacność Ludowcy! Stronnikom, Przyjaciółom w powiecie żywieckim zwracam uwagę i zapraszam do wzięcia udziału w uroczystości, jaką urządza »Sokół« w Żywcu w niedzielę dnia 26 stycznia b. r. w sali »Sokoła«, z okazji 50-tej rocznicy powstania polskiego. Pożądaniem byłoby, by udział w ludu w tej narodowej manifestacji był liczny i na niej powinien stanąć lud bez względu na stronnictwa i zapatrywania. Należy zatem szeroko między ludem rozprowadzać o tej uroczystości w Żywcu i w tym celu proszę przewielebne duchowieństwo, naczelników gmin, kierowników szkół, jakoteż ludzi, mających szersze znajomości, by namawiali się wzajemnie do uczestnictwa, by obznajamiali się o naszym położeniu narodowym, o tem, jaka wielka nadchodzi chwila, do której mamy się gotować, boć biada nam, gdyby nas zastała nieprzygotowanych.

Celem dokładnego informowania ludu w wypadkach bieżących w dziedzinie polityki narodowej zalecam najserdeczniej, by każdy ludowiec poczuwał się do obowiązku opłacać sobie na cały

rok za 4 korony »Przyjaciela Ludu«. Kogo prawdziwie nie stać, niech prenumeruje do spółki z drugim, a choćby i w czterech. Najniezamożniejsi, niech zgłaszają się do mnie, a ja im już podaruję — gazetkę.

Ludowcy powiatu żywieckiego — bracia chłopci! Stawcie się licznie w Żywcu w dniu 26 stycznia, zadokumentujcie łączność z innemi warstwami polskiego społeczeństwa w rocznicę wielkiego powstania, przez które zniesiono pańszczyznę, a gotujmy się do takiego, które nam zniesie kajdany niewoli! Programy uroczystości otrzymają wszystkie gminy.

Do widzenia w Żywcu! w dniu 26 stycznia br
Stanisław Szczepański

chłopski radca powiatowy i skarbnik polskiego stronnictwa ludowego.

Budzów. Dnia 25 kwietnia z. r. założyliśmy Kasę Rajfajseną, czyli po prostu mówiąc Spółkę oszczędności za staraniem czcigodnego księdza proboszcza Józefa Grosa.

Jeszcze muszę nadmienić, że wnosilem przed dziesięciu laty do patronatu prośbę, jednak były ksiądz administrator, Ludwik Chorobski po dwa razy odpisywał. Nie chciał, żebyśmy tak dobrą instytucję mieli w gminie.

Po założeniu tej tak dobrej instytucji odbyła się lustracja dnia 4-go lipca i pokazało się, że jest bardzo dobrze. Po odbytej lustracji niema jeszcze jednego roku, a już nasza kasa obraca przeszło 50 tysiącami koron. Teraz muszę nadmienić, jak ta Spółka oszczędności jest potrzebna dla naszej biednej ludności.

Oto po strasznej katastrofie, jaka nas spotkała w zeszłym roku, gdzie nam padł pastwą, płomieni kościół parafialny, dalej lud przyciśnięty tegoroczną klęską elementarną, bo nam owsy zupełnie pogniły w polach, a nadmiar rozpoczęliśmy kościół budować. Ludność wyzbyła się inwentarza tak, że nie ma co sprzedawać a pierwszą ratę już z końcem grudnia musieliśmy złożyć, kasa była dla nas ratunkiem. Dlatego to ta dobra instytucja jest pomocą dla biednej ludności.

Zawdzięczamy także naszemu księdzu proboszczowi, że nie mamy w naszej gminie żadnego szynku, dlatego też nie ma u nas ani pijatyki ani bitki. W naszej gminie jednak nie mamy ani budynku gminnego, ani czytelnicy, gdziebyśmy mogli się zgromadzać, oświaty nabierać. Przed parą laty chciał ksiądz proboszcz, żebyśmy taki dom wybudowali. Ale się znaleźli ludzie niechętni dobremu zamiarowi. Ja byłem wtenczas w Ameryce, teraz zaś trudno, bo pilniejsza budowa kościoła. Może dobrze każdy o tem wiedzieć, że gdzie niema czytelnicy, tam niema oświaty, gdzie niema oświaty tam nie może być dobrobytu. Tylko oświata może doprowadzić do dobrobytu.

Szczepan Liszka.

Bielany (powiat Biała). 12 stycznia odbyło się u nas zgromadzenie ludowe, na zaproszenie naszego posła, Jana Kubika, przy udziale wszystkich gospodarzy ze wsi i ze sąsiedniej wioski z Łek, którzy także przybyli, chociaż po skończonem sprawozdaniu i tam posel zrobił zgromadzenie.

Po wybraniu przewodniczącym ks. kanonika Pawła Talage i sekretarzem naczelnika gminy, Antoniego Dusika, poseł Kubik w przeszło dwugodzinnej mowie wygłosił sprawozdanie poselskie, omawiając sprawę drożynianą, o podwyższeniu pensji urzędniczych, sprawę kanałową, ubezpieczenie społeczne, akcję z powodu klęsk elementarnych, o reformie wyborczej, jak wszechpolacy są przeciwni ugodzie z Rusinami i t. d., przede wszystkim wyjaśnił obecną sytuację narodu polskiego wobec grożącej wojny. Zgromadzeni, wysłuchawszy sprawozdania i odpowiedzi na zapytania, na wniosek przewodniczącego ks. kanonika, wyrazili posłowi Kubikowi wotum zaufania i także przewodniczący, ks. kanonik, w serdecznym przemówieniu podziękował posłowi za przybycie do nas. Poseł Kubik mu się odwzajemnił i podniósł, że są jeszcze księża, którzy trzymają razem z ludem.

W powiecie bialskim mamy 2-ch posłów, ale o jednym, to wcale nie wiemy, czy chociaż żyje, a tym jest niedobitek z obozu ś. p. ks. Stojakowskiego, Ludwik Dobija. Jak były wybory, gdy przy pierwszym głosowaniu przepadł, przybył do Białan z wiecem, to mało co nie płakał, że co on dobrego nienarobił, wszystkie szkoły w powiecie pobił, za jego wstawiennictwem Sołę regulują i t. p. rzeczy, których nie zrobił a Kubika potępiał i ludowców. Przyrzekli mu, że będą głosować na niego, bo przez Białany płynie bardzo rwiąca rzeka Soła, po prawej stronie Soły jest wieś z kościołem parafialnym, a po drugiej stronie także jest 58 numerów, należących do gminy. Gmina ma większą połowę gruntów po drugiej stronie rzeki i pastwisko, to wszystko muszą zwozić w bród przez wodę. Aczkolwiek Soła ogromnie grunta targa, to jednak mogli przejechać przez wodę i bydło przeganiać na pastwisko; teraz ją regulują, koryto się pogłębiło i teraz nie można przejechać, a tu mostu niema i nie można go dostać, a Dobija im przyrzekał, że się będzie starał o budowę mostu. Dla przejścia pieszo są kładki przez wodę, ale niemal każdego roku zerwie je rzeka, jak przyjdzie powódź.

I teraz ani mostu ani Dobija do nas nie zajrzy. Naczelnik gminy już dwa razy go zapraszał, a Dobija przyobiecał przybyć, ale jak miał przybyć, to zawsze mu jakaś przeszkoda stanęła w drodze i tak, drugim razem posłał za siebie jakiegoś tam sekretarza, naganianca wszechpolskiego. Może ze 30-stu chłopów się zebrało, a naganianiec napłócił koszałki opałki i mówił, że wszystkoby dobrze robili, gdyby nie psuli sprawy ludowcy i t. p. brednie i na tem się skończyło. Pierwej ogromnie Białanie stali za Dobiją, ale teraz się im oczy otworzyły i mówili na wiecu Kubikowym, że ten co był najgorszy, to teraz najlepszy. Moi kochani przyjaciele, Dobija nie leży na sercu nędza chłopstwa, żeby tego biednego chłopca jakoś bronić przed złemi prawami, tylko żeby on się miał dobrze, żeby djetami poselskimi napachać kieszenie.

Boguchwała, (pow. Rzeszów) W niedzielę 12 b. m. odbył się wiec okręgowy P. S. L., na którym złożył sprawozdanie poselskie poseł Angerman.

Byli wyborcy z wsi Babicy, Zarzecza, Lutorza, Zwińchocy, Niechobrza, Kielanówki, Staroniwy i Boguchwały. Poseł Angerman w przeszło 2-godzinnej mowie zdał sprawę wyczerpująco z działalności swojej, jako też ogólnej polityki Pol. Str. Ludowego w parlamencie.

Podczas dyskusji, w której zabierało głos kilkunastu gospodarzy, między którymi zabrał głos zastępca posła Piotr Kawalec i w doniosłych słowach interpelował posła w sprawach załatwienia postulatów ludowych, a mianowicie:

I. Co do przedsięwzięcia nowego klasowania gruntów włościańskich, które są o wiele gorsze, aniżeli dworskie, a pomimo tego włościanie płacą wyższe podatki od obszarów dworskich.

II. W sprawie wypłacenia przez rząd w gotówce obligacji, które gminy posiadają, a które mogą sobie gminy ulokować w kasach Raifajse na na większy procent z korzyścią dla gminy.

III. W sprawie zapomóg z powodu klęsk elementarnych, gdzie gminy nie życzą sobie podarunku w rodzaju otrąb, na których tylko młyny zarabiają, lecz żądają, ażeby pan Namiestnik zamiast na otręby, przeznaczył te pieniądze na naprawę dróg gminnych I i II klasy, które się znajdują w opłakanym stanie od czasu nowej ustawy drogowej.

IV. Ażeby fundusze drogowe, które wpływają do Rad powiatowej były przekazane wprost gminom, a to w ten sposób, ażeby rady gminne, w celu zagwarantowania tych funduszy, jakoteż utrzymania dróg w dobrym stanie wybrały Zarząd drogowy, składający się z 7 członków t. j. po 2 z każdego koła wyborczego — a naczelnik gminy jak przewodniczący, gdyż na taką gospodarkę Rad pow. nie można dłużej patrzeć, gdyż gdy tak dłużej potrwa, to zamiast dróg po gminach będą zagrzebowiska padliny, gdzie na porządku dziennym teraz padają biednym chłopom konie na tych drogach, które są nie do przebycia.

Postulaty te przyjęli zgromadzeni hucznymi oklaskami, a poseł Angerman po przedstawieniu pewnych formalności obiecał takowemi się zająć przez klub P. S. L.

Następnie wytłumaczył zastępca Kawalec zebranym cel Związków strzeleckich i obecną chwilę, jaką lud przebywa co do spraw narodowych.

Zebrani oświadczyli się popierać z całej duszy te Związki jakoteż tymczasowy Komitet skonfederowanych stronnictw niepodległościowych.

Wielu gospodarzy żaliło się przed posłem na złe obchodzenie się urzędów podatkowych, gdzie urzędnicy bardzo nietaktownie a wprost ignorancko zachowują się względem chłopów przy odbiorze podatków.

Po wyczerpującej dyskusji na wniosek Stanisława Szczepana uchwalili zebrani przez aklamację wotum ufności posło-

wi Angermanowi jakoteż całemu klubowi P. S. L.

Na wniosek p. Kawalca zawiązał się Komitet w celu obchodu uroczystego powstania styczniowego, jakoteż tworzenia Związków strzeleckich.

Nadmienić wypada, że za staraniem p. Angermana odbywają się kursa przemysłowe w powiecie rzeszowskim, a mianowicie: kursa wyrobu kwiatów sztucznych odbyły się w Trzecie i Boguchwale, gdzie już utworzono spółki zarejestrowane, obecnie odbywa się kurs koszykarski w Babicy dla czterech gmin do kwietnia — od kwietnia będzie w Lukawcu dla tamtejszych wsi.

Projektowane są kursa dla gospodyń wiejskich w Bratkowicach i w Swilczy w lutym i marcu.

Sekretarz.

Czarny Dunajec (Nowotarskie). Od pewnego czasu gmina nasza obchodzi uroczystości wszystkie znaczniejsze pamiątki narodowe. Na uznanie zasługuje, że w obchodach tych bierze zawsze udział tutejsza szkoła.

W zeszłym roku w maju obchodzono pamiątkę konstytucji 3 Maja, o której kierownik szkoły p. Gątkiewicz miał odczyt. W październiku obchodzono uroczystość Skargowską, podczas której o życiu i działalności ks. Skargi opowiedział ks. Czesław Łukasik. Z końcem listopada znowu o powstaniu listopadowym mówił wikary tutejszy ks. Jan Pietraszek. We wszystkich tych obchodach brała udział młodzież szkolna przez deklamację i śpiewy patriotyczne. Po Bożem Narodzeniu odegrały dzieci szkolne Jasełka. Nauczyciel p. Niewodowski zadał sobie wiele trudu, aby przedstawienie Jasełek wypadło jak najlepiej. Udało mu się to w zupełności, bo i śpiewy i dialogi wypadły bez zarzutu.

Kostjumy szyły niektóre panie nauczycielki i p. Siepakówna. Były uszyte całkiem wedle wzorów biblijnych i bardzo się podobały.

Syn tutejszego organisty p. Władysław Wachulski jak w zeszłym roku zajął się bezinteresownie ucharakteryzowaniem osób i zrobieniem hełmów, tarcz i pancerzy dla żołnierzy. Z tego widać, że nauczycielstwo tutejsze nie tylko w szkole, ale i poza szkołą bierze w pracy chętny udział.

Z uznaniem podnieść należy, że ks. J. Pietraszek i ks. Łukasik nie żałują również czasu i trudu w pracy nad uświadomieniem narodowym ludu tutejszego, podczas, gdy inteligencja dokłada starań nad materialnem dźwignięciem gminy, pracując w Kółku rolniczym, Towarzystwie zaliczkowem i Raiffeisenie.

Jeżeli w innych miejscowościach panowie urzędnicy występują wrogo przeciw P. S. L., to tu, w Czarnym Dunajcu niema tego szowinizmu i nienawiści do przeciwników politycznych. Najlepszym dowodem jest choćby to, że tutejsza Czytelnia ludowa, którą utrzymuje przeważnie inteligencja, tak w zeszłym, jak i w tym roku zaprenumerowała „Przyjaciela Ludu”, uznając go za najlepiej redagowane pismo ludowe.

Bo i rzeczwiście „Przyjaciel Ludu”, broniąc

praw ludu wiejskiego, nie wszczepia w lud tej nienawiści klasowej, jak inne pisma. Pod względem narodowym zaś wpływ „Przyjaciela Ludu” jest nadzwyczaj korzystny.

Z tej korespondencji poznają czytelnicy, że w Czarnym Dunajcu zespół czynników z małymi bardzo wyjątkami, jest szczęśliwy i dlatego postęp jest widoczny i pod względem oświatowym i ekonomicznym. Jest nadzieja, że skutków pracy tej nie potrafią zniweczyć wpływy niechętnie na tę zgodę i dźwiganie się ludu patrzących ludzi.

Z dniem 1 stycznia objął posadę notariusza w Czarnym Dunajcu p. Więckowski. Na wstępie spotkał go przykry wypadek. Kiedy dnia 2 stycznia zapalono w kancelarii lampę gazową, począł gaz huczeć jak jaka maszyna. Huk ten zważył sporą gromadkę dzieci przed dom. W tem nastąpił wybuch tak silny, że ze ścian pospadały obrazy, a wszystkie szyby na dole i na piętrze wypadły, przyczem odłamki szkła raniły stojących przed domem, na szczęście lekko.

W ostatni dzień starego roku Czytelnia chochołowska urządziła tu zabawę, której dochód w części przeznaczono na T. S. L., a w części na Czytelnię w Chochołowie. Gości było pełno i wesoło bawiono się do rana.

Glinna (pow. Lwów). Tutejsza Rada gminna przez przeciąg całego szeregu ostatnich lat doprowadziła wioskę naszą do zupełnego moralnego i materialnego upadku; dziś pijaństwo i pieniacstwo weszło u nas w zwyczaj, a przewodzi temu wszystkiemu wójt, Marcin Dobrzyniecki, i pisarz gminny, Antoni Cymbata. Nielewkie codzień odbywają się istne orgie pijackie, których uczestnicy kończą zabawę zazwyczaj na drogach gminnych, z kołami czekając na spokojnych gospodarzy-ludowców albo, co gorsza, napastują kobiety po domach. Dziwna zaiste rzecz, że tego rodzaju nieporządku cierpi żandarmerja! Oprócz tych awanturników są jeszcze inni, którym ani się śniło po-przeć czy to sklepik katolicki czy pójść, jeśli już konieczna ochota, do gospody katolickiej i tam w kole uczciwych gospodarzy spędzić czas wolny od pracy codziennej — natomiast chodzą oni do handlu i karczmy żydowskiej, kieby do kościoła, nie pomni na to, że największym wrogiem ludu wiejskiego na wsi to — ten podstępny, układny rudy Mosiek. Bóg wie też, kiedy nareszcie nastąpi opamiętanie, bo po dotychczasowych praktykach niewiele da się rokować na przyszłość. Co zrobiono n. p. z Kółkiem rolniczym? Wstyd istotnie wspominać. Założone z wielkim trudem Kółko rolnicze w naszej gminie, nie popierane przez swych członków, prowadziło suchotniczy żywot i dostało się koniec końcem warendę, nie komu innemu tylko żydowi.

Przejście takiej instytucji ludowej, jak Kółko rolnicze w ręce żydowskie jest wstydem i hańbą dla gminy. Wypadków podobnych, na szczęście, nie dużo znależć można w Galicji, a te, co są, powinny być odstraszającym przykładem zgnilizny moralnej i ciemnoty — dla innych.

Jest jeszcze jedna rzecz, co dowodzi, że opiekunowie gminy z wójtem na czele — widocznie

pod wpływem wódki całkiem potracili zdrowy rozsądek. Ludziom tym niedość, że nie chodzi o dobro ogólne, to ponadto nie troszczą się nawet o bezpieczeństwo własne. Bo oto wieś o chałupkach drewnianych, słomą krytych, gęsto zabudowana nie posiada na wypadek pożaru narzędzi, potrzebnych do gaszenia ognia. Zawiązała się wprawdzie Straż pożarna, ale niema czem ćwiczyć w braku własnych przyborów; gdy zaś w tym celu próbowano wydostać od wójta sikawki — zresztą zardzewiałej i niezdolnej do użytku — to i tego odmówił, twierdząc w uporczywej swej głupocie, że Straż pożarna w gminie nie potrzebna, bo palić się nigdy nie będzie. Jaki mi to prorok! Ale już nie długo jego panowania, bo mamy nadzieję, że namiestnictwo odrzuci nieuzasadniony protest starej Rady i odda rządy w gminie w ręce ludzi nowych i uczciwych.

Znamy.

Ryglice (pow. Tarnów). Dzięki zbankrutowanemu skarbnikowi frondy, Reicheltowi, pocztmistrzowi naszemu, zostaliśmy chwilowo bez organizacji. Gdy Reichelt chorował na posła, należał do P. S. L. — lecz gdy go nie wzięto nawet w rachubę (bo ktośby takiego świdyrga! poślem robił) podczas największej walki wyborczej, jaka się rozgrywała w tarnowskim. Kopnął Stronnictwo i chłopów a stał się płatnym naganiaczem Matakiewicza. Wtedy dopiero przekonaliśmy się o szczerości połatanych słów Reichelta i wzięliśmy z nim rozbrat, omijając zdaleka zdracę interesów chłopskich. Gdy po wyborach Matakiewicz stwardniał, a Reicheltowi jeszcze się zachciało popробować szczęścia, staje się niezawisłym ludowcem, szczuje na Stapińskiego, »Przyjaciela Ludu« odsyła Redakcji, a na zapytanie prenumeratorów, dlaczego nie otrzymują »Przyjaciela«, pan pocztmistrz odpowiadał, że »Przyjaciel« do Ryglie już nie przyjdzie, gdyż tu wszyscy frondziści, ściągając na jego miejsce »Gazetę ludową« i wypychając ją bezpłatnie komu tylko mógł na poczie.

Oburzeni tem postępowaniem tego wielkiego pana, postanowiliśmy raz zrobić z tem koniec. W tym celu więc zwołaliśmy poufne zebranie ludowców w sali Kasy Raiffeisena na dzień 29-go grudnia 1912 na które to zebranie zaprosiliśmy p. Jana Padłę z Kielanowic.

Dawny ludowiec, później naganiacz Matakiewicza, a obecnie »niezawisły świdyrga!« widząc jak mieszczenie i okoliczni włościanie, pomimo wielkiego błota, tłumnie się garną na wiec, chciał w jakikolwiekby sposób temu przeszkodzić.

Gdy wiec się rozpoczął nie przy zamkniętych drzwiach, jak to ten pan ogłosił, mnóstwo ludzi jeszcze przybywało, którzy zaproszenia otrzymywali na miejscu. Po pierwszym referacie, który wygłosił p. Padło na temat zorganizowania wszystkich włościan i małomieszczan w jedno stronnictwo ludowe, po ożywionej dyskusji przystąpiono do zawiązania Komitetu P. S. L. Gdy zgromadzenie jednogłośnie oświadczyli przystąpienie do P. S. L. (do którego już dawniej należeliśmy, lecz dzięki krętackiej robocie »wielkiego pocztmistrza« zostaliśmy przez pewien czas bez broni, t. j. »Przyja-

ciela«), przychodzi wielki człowiek na salę i zaczyna tłumaczyć, że tu, t. j. w Ryglicach jest Komitet frondy (lecz zapomniiał dodać, że do niego należy tylko pocztmistrz i jego baba). Zgromadzeni oburzeni do żywego prosili go grzecznie, aby opuścił salę, a skoro on nie prędko to robił wyrzucili go za drzwi zamykając je przytem, aby mieć spokój od rozbijackiego natręta. Wobec tak prędkiego znalezienia się za drzwiami nie miał Reichelt nawet czasu policzyć zgromadzonych, których było przeszło 100 ludzi, a on w swym wielkim rozpedzie z jakim go pchano ku drzwiom naliczył aż 20 ludzi.

Próbując czyby się nie udało przynajmniej cygaństwem coś zrobić, wypisuje w »Gazecie ludowej« same kłamstwa i oszczerstwa na ludzi, którzy pracują uczciwie dla dobra chłopów i którzy na każdym kroku dają dowody tej pracy. Choć wszystkie zarzuty tego pana napiętnować musielibyśmy wołową skórą zapisać, a on sam utopiłby się w swych kłamstwach, lecz my małomieszczenie i chłopie mściwi nie jesteśmy i nie chcemy go pozbawiać kawałka chleba. Na jedno jedno mu tylko odpowiemy: że lepiej byłoby wielkim człowiekiem i robić małe interesy ale uczciwie, a nawet i dołożyć do nich, jak być krętaczem i robić wielkie interesy przy Matakiewiczu podczas wyborów.

Zapytujemy jeszcze wielkiego człowieka od wielkich interesów, czy zaponiiał o deputacji do Lwowa, gdzieśmy go wysłali w celu budowy szkoły (jak był jeszcze naszym obrońcą ludowcem) a gdzie on był za te pieniądze?

Pamiętaj więc panie krętaczu nie rozsiewać w przyszłości podobnego fałszu, gdyż od naszej łaski zależny jest twój byt w Ryglicach, a jeżeli nie przestaniesz macherskiej roboty napędzimy cię na sto wiatrów. gdyż mamy tę moc w swych faktach. Jeżeli chcesz jeszcze ziopać, to pisz i ratuj się, ale tylko uczciwie. Zamiast Komitetu w Rygodpisz siebie i swoją babę.

Teraz prędzej będziesz się miał czem zając, gdyż na tem zgromadzeniu zaprenumerowało 30 mieszczan »Przyjaciela Ludu« — lecz tym razem będziemy patrzeć na twoje palce.

Na razie tyle.

Mieszczanie-ludowcy z Ryglie.

Sporysz (pow. Żywiec). Dobrze zrobił p. Szczerbański, że napiętnował w »Przyjacielu Ludu« sporyszańskiego wójta, szwaba Reimschüssla. Człowiek ten zasługuje, by mu patrzeć na palce — zwijacz i lizuń, jakich mało.

Łaził swego czasu do starosty Portha, podlizywał się mu, był jego konfidentem nawet, dopóki myślał, że koncesję szynkarską dostanie w Sporyszu i będzie poił górali. Koncesji nie dostał wreszcie, bo się coś kiepsko spisał. Przyszedł nowy starosta, zaczął łazić znów do niego. Syna swego, Teodora, też na naganiaczy fach chciał pokierować, ino starosta Moszyński nie w ciemie bity, przepędził zgraję od siebie. Że ma coś na sumieniu, chciałby się wcisnąć w łaskę marszałka i dlatego wbrew chłopom głosuje, tak,

żeby marszałek widział, że on za nim (?), żeby mu pogołgował.

Sprawa lasowa coś mu się pokpiła. Była deputacja z zastępcą wójta i dwóch asesorów u marszałka Idzińskiego, u posła Szweđa i p. Szczepańskiego, by nie dać rządzić Reimschüsslowi według jego woli, tylko według woli gminy. Deputacja otrzymała pomyślne przyrzeczenie. Ufniemy w te przyrzeczenia.

Wielka to chyba, że wójcia są radcami powiatowymi. To nie powinno się tak wybierać, gdyż w razie czego, to się im patrzy przez palce, gdy idą na wysługi marszałkowskiej kliki. Z Reimschüssla zawsze przytem wylazi Niemiec, nie rzadko poniewierający polskością i narodem. Nie chcemy odrazu pozbawiać go czci, ale jak się nie poprawi, to mu się wyjedzie ze sprawkami jego, a wtedy i marszałek nie pomoże, ani p. sekretarz Rady powiatowej, Ringer, kontentny, że o nim się po gazetkach nie babrze. Przyrzekł p. marszałek orzeczenie w sprawie lasu i drzewa t. zw. wywrotów — spostrzeżemy zaraz, czy chcą wójta oszczędzać, czy nie.

Jeden za gminę.

Trzciana (koło Rzeszowa). Pamiątkową rocznicę 50-lecia powstania styczniowego święcili gminy: Trzciana koło Rzeszowa wraz z Dąbrową w dniu 12 stycznia b. r. w sposób poważny i uroczysty. W tym względzie wymienione wsie wyprzedziły inne okoliczne wsie i miasteczka.

W program obchodu wchodziły: nabożeństwo, występ Sokołów miejscowych, przemowy, odczyt p. nauczycielki Skulskiej, śpiewy dziewcząt, gra na dętych instrumentach. Jak na stosunki wiejskie, program dosyć urozmaicony i wystarczający.

Wszystkie części programu w dniu oznaczonym wykonano też bez zarzutu, owszem z zapalem ku zbudowaniu licznie zgromadzonych uczestników obchodu. Jedna tylko rzecz wypadła bardzo niefortunnie, którą trzeba podkreślić i ku smutnej pamięci Trziciany zaznaczyć.

Domorośli patryjoci Trziciany i Dąbrowy postanowili jakimś aktem obywatelskim i narodowym uświetnić ową ważną chwilę. Długo pracowały ich mózgownice, na koniec wymyśliły czyn, godny myślicieli.

W parafii obu wsi był od lat 30 organistą powstaniec z 63 r., wygnaniec syberyjski. Naturalnie jako człowiek wiekowy, nie mógł w zupełności pełnić swego zawodu ku zadowoleniu wszystkich, chociaż zawsze pilnował uczciwie służby kościelnej. Aby uczcić zasługi tego weterana, postanowili mieszkańcy Trziciany, akurat, obchodząc rocznicę boju styczniowego, pozbawić go stanowiska, dotąd zajmowanego, a potem nazajutrz zaprosić go i wręczyć mu wieniec zasłużonych. Jak umyślili, tak zrobili. W wigilię obchodu dołożyli starań u miejscowego proboszcza, ks. Józefa Juszczyka, aby go odprawił, co też się rzeczywiście stało — drugiego tylko punktu nie mogli do skutku doprowadzić, gdyż rozgoryczony słusznie Polak-żołnierz podarunku wieniecowego nie przyjął. Takim czynem patryjotycznym ukoronowali mie-

szkańcy Trziciany (koło Rzeszowa) i Dąbrowy swoje dzieło obchodu styczniowego wyrazili swe uczucia miłości Ojczyzny i tych, którzy za nią cierpieli, poświęcali się.

Czyż w czasie obchodu nie czuli tego ci nowomodni obrońcy Ojczyzny, że wobec takiego postępu słowa ich pieśni „pomoc dajcie mi rodacy“ wyglądały na proste szyderstwo i ironję.

Opisany powyżej fakt nie potrzebuje chyba bliższego wyjaśnienia. Nic tu nie pomogą wymówki, że pan organista już nieco w swoim fachu nie domagał, a to z braku należytego słuchu, gdyż miał przecież pomocnika, nie tłumacza, że niby dobrowolnie pod pewnymi warunkami urząd swój złożył w ręce następcy, gdyż stało się to pod naciskiem, nie, że posiada swój domek. Czynem tym wyrządziło się temu człowiekowi przykrość, czego najlepszym dowodem było to, że ani wieniec ofiarowanego nie przyjął, ani wogóle na obchód nie przybył.

Czyż z tego rodzaju sprawą nie należało się powstrzymać i poczekać bodaj przez ten rok jubileuszowy, bodaj przez ten miesiąc pamiątkowy? Aranżerami tego obchodu byli między innymi Wojciech Piątek, chrześcijańsko-społeczny wszechpolak. Proboszcz miejscowy, ks. Józef Juszczyk, złożył dowód w tym wypadku, jeżeli nie braku patryjotyzmu, to przynajmniej pewnej niestosowności i taktu. Jakkolwiek się rzecz ma, każdy przyzna, że Trzciana i Dąbrowa dosyć ciekawie i oryginalnie umieją urządzać obchody narodowe. *N*

Tuchów p. Tarnów. Od czasu objęcia rządów burmistrzowskich w naszym miasteczku przez notariusza Laskę, miasteczko nasze zaczęło się chylić ku upadkowi. Żydki mając w nim opiekuna a raczej «ojca», zaczęli na dobre gospodarzyć. Wszystkie inwestycje dochodowe, które przedtem były w ręku mieszczan przeszły formalnie w ręce żydowskie, pomimo iż były wypadki, gdzie mieszczańskie oficerki o wiele wyższe dawali sumy, niż «synowie» p. Laski. Wszystkie domy frontowe w rynku (oprócz kilku) są w ręku żydowskich. Przed kilku miesiącami przypuścili szturm na okazały w samym rynku stojący dom p. Ankiewicza, wydzierżawiając go na razie, aby przez to udaremnić odbywanie się procesji, która rok rocznie w czasie Bożego Ciała odbywała się do tego domu — lecz dzięki kilku jednostkom a właściwie interwencji «Przyjaciela», który swego czasu doniósł o tej skandalicznej sprawie, zakusy żydowskie spełzły na niczem.

Przed rokiem, gdy pejsata karykatura, analfabeta — szpicel Glocner, otrzymał cudem od rządów powiatu koncesję i różne koncesyjki w naszym miasteczku, przypuścili atak na Radę miejską, chcąc wykurzyć z niej mieszczan, aby oni wraz ze swym «tatusiem» objęli panowanie.

Kilku postępowych obywateli Tuchowa z Dr. Janigą na czele, widząc na co się zanosi, postanowili stłumić w zarodku podnoszącą głowę hydrę. W tym celu zwołano Komitet do Sokoła w dniu 10 b. m., który uchwalił przeprowadzić z nimi tj. żydami «walkę ekonomiczną». Walka ta będzie przeprowadzona w ten sposób, że tworzy

się »Akcyną spółka handlowa«, która będzie prowadzić sprzedaż hurtową i detaliczną wszelkich towarów, a mianowicie: maszyny rolnicze, węgiel, żelazo, otręby, skórę, towary bławatne, mąkę, zboże, wogóle Spółka ta obejmie sprzedaż wszelkich towarów gospodarczych i rzemieślniczych.

Z końcem tego miesiąca zwołuje powyższy Komitet do gmachu Sokoła wielkie założycielskie zebranie Spółki.

W ten więc sposób, bez żadnych środków radykalnych, pozbedziemy się wrzodu, który wżera się w nasz zdrowy organizm a z nim runie cały obecny rząd nasego miasteczka, który zdradzieckie na nas zastawiał sieci.

Dlatego też wzywamy gorąco wszystkich mieszczan, którym rozwój i dobro miasta leży na sercu, do przeprowadzenia powyższej akcji w jak najkrótszym czasie.

Zwracamy się również z prośbą do Szanownego Duchowieństwa o poparcie nas w tak ważnej pracy.

Spółeczeństwo całe potępiłoby nas, abyśmy znikomej garstce żydów, bo 20% liczącej pozwolili wydzierać sobie kęs chleba z ust i tłumić najświętsze uczucia naszej wiary.

Do walki!

Komitet Spółki przemysłowo-handlowej w Tuchowie.

OKRUSZYN.

Zgromadzenia. W dniu 19 b. m. o godz. 2 po połud. w domu Józefa Odzajcy w Bierówce w powiecie jasielskim, a 26 b. m. o godz. 12 w południe w kancelarii gminnej w Lipinkach, pow. Gorice, urządza poseł Madej publiczne zgromadzenie.

Chłopi z Mieleckiego i Tarnobrzckiego powinni zaprotesować przeciw obeldze rzuconej na nich przez Zamorskiego w »Wieńcu« z 12 b. m. Na stronie 23 »Wieńca« pisze Zamorski tak:

»I dziś mi piszą z tarnobrzckiego i mieleckiego powiatu, że tamci ludowcy nie tylko nie mają ochoty iść do powstania, ale tęsknią do Moskale, bo jak mówią, tam są grunta tańsze i podatki mniejsze«.

Jestto bezwstydnie kłamstwo, bo takich ludowców niema, którzyby do Moskale tęsknili. Ludowcy nie piszą wcale do Zamorskiego ani o tem, ani o niczem innym. Może chłop stojący czy chłop wszechpolak, dowodzący głupoty już przez to samo, że nie należy do jednej armii chłopskiej P. S. L., może do Moskale tęsknić z głupoty, ale nie ludowiec.

Z pewnością żaden chłop polski nie tęskni do knuta moskiewskiego, gdzie prześladowa wiarę katolicką i język polski. Wszyscy chłop polscy pod Moskałem tęsknią, aby się wyzwolić z niewoli moskiewskiej.

Zamorski sam to wymyślił, że chłopci tęsknią do Moskale, bo widocznie on sam tam tęskni

i w taki chytry sposób chce swoją tęsknotę chłopom podsunąć.

Niezwykły okaz głupca czy bezwstydnika robi ze siebie »namiestnik« Zamorski.

Sam siebie w swojej gazecie nazywa pie-szczotliwie Jasiem, Jankiem itp. Sam sobie daje nazwy »czciogodny«, zacny itp.

Cokolwiek dobrego ktoś przeprowadzi, to »czciogodny« Zamorski zaraz to grabi bezwstydnie na swój rachunek, że to on zrobił, choć wszyscy wiedzą, że Jaś Zamorski nie nie znaczy i nikt się z nim nie liczy. Skoro ludowcy wykołatałi urzędu miljon koron na otręby, pół miliona na opłatę procentów od pożyczek przez Kasy Raiffeisena, półtora miliona na drogowe roboty ratunkowe, do miliona koron na zasiewy wiosenne i tysiąc wagonów soli bydłowej, to Jaś Zamorski chwali się teraz w »Wieńcu« z 12 b. m., że »to jest jego wielkie zwycięstwo, jego nie czyje inne«. Tylko głupiec albo bezwstydnik tak kłamać może.

Aby mąci, namawia wszystkich do pożyczek zapomogowych. Wie, że to niemożliwe, aby wszyscy dostali pożyczki, bo jest przeszło miljon gospodarstw chłopskich w kraju, więc gdyby każdemu gospodarzowi dać tylko po sto koron pożyczki, toby trzeba stu milionów, a tymczasem skarb państwa z powodu przygotowań wojennych jest w oplakanym stanie i trudno z niego wydusić parę milionów na zapomogi. Jeżeli tego Jaś Zamorski nie wie, to daje dowód, że jest głupi — a jeżeli wie i mimo to pisze, to jest bezwstydnikiem.

Żali się Zamorski, że go do Komitetu ratunkowego nie zaproszono wcale, czyli sam przyznaje, że nie ma żadnego znaczenia.

On, Zamorski, wszechpolak, członek owego stronnictwa, które najgłośniej powstaje przeciw tworzeniu stronnictwa chłopskiego, które zarzuca nam ludowcom klasowość chłopską itd., on udaje opiekuna chłopów. Ależ chłopci wyrzutków nie potrzebują, a Zamorski jest wyrzutkiem, bo wtedy dopiero zbliża się do chłopów, jak dotychczasowa polityka wszechpolska zbliżała.

Pisze Zamorski, że on zerwał znajomość z prezesem Stapińskim. Oczywiście kłamstwo, bo nie tylko Stapiński, ale i inni posłowie ludowcy już dawno przestali się witać z Zamorskim potępiając jego podłe postępowanie.

Przeszło cztery tysiące koron pragnęli wszechpolacy zderzyć z Stapińskiego za wiadomy proces z »Ojezyną«. Przez dwa lata zwlekali, podawali coraz to nowych świadków i żądali dwukrotnego przesłuchiwanie tychże, a gdy doszło do rozprawy, postawili znów wnioski na odroczenie i dodatkowe badania. Teraz już wiemy, czemu to robili. Chcieli jeszcze kosztować powiększyć i w ten sposób zniszczyć przeciwnika. Sąd im przyznał 500 koron kosztów, to wnieśli rekurs i uzyskali przyznanie jeszcze 800 koron, tak, że przecież się im udało zniszczyć Stapińskiego na przeszło półtora tysiąca koron, bo i swojego adwokata musiał Stapiński choć skromnie wynagrodzić.

Teraz każdy pojmie, dlaczego tak odważnie wszechpolacy kłamią i tak buńczucznie żądają

zaskarżenia. Bo chcą zarabiać na kosztach procesowych, bo chcą w ten sposób zrujnować przeciwnika. Ale to się im więcej nie uda. Nisze kłamia co chcą, a Bóg ich za to ukarze.

Do szaleństwa dochodzi już wściekłość agitatorów i gazeciarzy wszechpolskich ze złości, że się im nie udaje ich podła i haniebna robota.

Od sześciu lat wysilają się daremnie na obalenie prezesa Stapińskiego i w żaden sposób nie mogą go zachwiać.

Od dwóch lat pracują gorliwie nad rozbięciem klubu posłów P. S. L., ale potrafił sobie zjednać tylko posła Myjaka, którego im ludowcy gotowi chętnie odstąpić, nawet z podziękowaniem.

Młodzież akademicka i drużyny Bartoszewskie, co mieli za sobą, teraz gromadnie się usuwają od wszechpolsaków, skoro się pokazało, że pp. Grabski, Zamorski, Dmowski i t. p. chcieli ich użyć za narzędzie dla Rosji.

Jednem słowem mimo piekielnego hałasowania i rzucania się na wszystko i wszystkich, nikt się ich nie lęka i nie sobie z ich wrzasków nie robi.

Teraz się im zdawało, że na sprawie uniwersyteckiej zrobią interes, a tymczasem i ten konik z rąk się im wymyka, bo zbliża się pomysłne załatwienie.

To ich do reszty rozwściekla i do szalonych kroków popycha. Zapowiadają już wystąpienie z Koła polskiego, oni, którzy nas ludowców kamienowali i za zdrajców ogłaszali wtedy, gdyśmy byli poza Kołem. Owszem, życzymy im, aby to czem rychlej uczynili, bo to do reszty odsłoni ich upadek zupełny.

Podwójna miarka wszechpolska. Wiadomo wszystkim czytelnikom „Przyjaciela Ludu”, jak to oburzali się wszechpolsacy w swojej „Ojczyźnie” na działaczy naszych we wschodniej Galicji, że w razie potrzeby robią tu i ówdzie przy wyborach sojusze chwilowe z Ukraińcami, których wszechpolsacy uważają za największych wrogów naszych. Nie dalej, jak w ostatniej „Ojczyźnie” napadają oni za to na sekretarza P. S. L. Wąsowicza i grożą mu jakimś „sądem obywatelskim”. A tymczasem tę samą „zdradę narodową” popełnił z końcem listopada sam mesjasz wszechpolski na Podolu galicyjskiem, profesor Srokowski z Tarnopola, zawierając z tamtejszymi Rusinami naprawdę szkodliwy kompromis przy wyborach do Rady miejskiej — i nie byli to „spokojni starorusini” — jak to oni zwykle piszą — ale pierwszej wody Ukraińcy, kiedyindziej przezywani przez wszechpolsaków dziecią hajdamacką. Pan Srokowski nie tylko odstąpił im więcej mandatów, niż mieli, ale przyobiecwał jeszcze dać z funduszy gminnych 40 tysięcy na cerkiew, 2 odrębne szkoły ludowe ruskie, nadto w Zwierzchności gminnej jednego asesora, a w kasie jednego z dyrektorów. To wszystko ma być w zupełnie w porządku — kiedy się naprawdę daje nie tylko ustępstwa słuszne, ale nie zasłużone przywileje. Ale gdyby tak coś podobnego, choć w setnej części stało się z inicjatywą ludowców — zaraz by psy na nas wieszali. I robi to nikt inny, jak jeden z głównych przedstawicieli rusinofilstwa wśród wszechpola-

ków, który znany był z zjadłości swojej szowinistycznej przeciw Rusinom. Zaiste podwójna miarka. A możeby tak i p. Srokowskiego pod sąd obywatelski pan oddał, panie Wierczak z „Ojczyzny”?!

Szermierze wolności. W Nrze 53 „Gazety Ludowej” pisze pan Babiezu. — „Wejdą do parlamentu może bogaci panowie, ale wy, ani wasze dzieci nie; ani wogóle chłopci pożytku mieć ztąd nie będą, być może, że i my lunjemy, bo po was się spodziewamy zwalczania.

O, i to nawet nie żarty panie Babiezu, luniecie jak długi, a że to podobno z was chłop tegi, to się mi zdaje, że swoją nogą zawadzicie już o waszą redakcję „Gazety Ludowej” i kto wie czy jaka flondra będzie na widowni. Jakoś zwątpienie już wami ruchać zaczyna. Piszecie, żeście się skupili koło „Ludowej”, a pamiętacie może historję biblijną, jak się to bardzo żydki koło Mojżesza skupiali, a co im z tego przyszło. Bardzoście się tatuniu zajęli tą polityką, ale odkąd? O, pamiętam! Odtąd, gdyście więc w Brzostku urządzali, pamiętacie tę wesołą chwilę zapewne, bo to nie tak bardzo dawno, jak wam chłopci na waszą cześć urządzili kocią muzykę.

Oj, ja nie wiem czy się wam to uda na co słinkę lykacie, bo lud nie w ciemię bity i na posła ma jeszcze kogo wybrać, bo jeżeli byście wy w parlamencie tak chcieli bająć jak w „Ludowej”, toby się koń z was naśmiał, daliby wam kopniaka i fora do Niedźwiady.

Co prawda, to was już ta polityka i kosztuje, bo coś tam z wami kiepsko słychać. No, ale ja pilnuję swego pod nosem nie waszego, tylko takem sobie chciał służyć wam przykładem i dobrą radą. Lepiej przełożyć swoje czyny na inny tor, bo między Stapińskim a wami ojczółku jest przepaść niezgłębiona, więc ani wy jemu szkodzić ani on wam dopomódz nie może, mandatu się nie macie co spodziewać, ani się na Stapińskiego nie sierzdzicie, że z jego winy to wszystko, bo Stapiński nie wybiera posła, tylko lud. A teraz jeszcze słówko p. Kanikowi z Woli Brzostekiej.

Ten człowiek jest mi doprawdy zagadką. Wygląda na swej polityce, jak zając wystraszony z pod miedzy. Czepia się to Wielgusowych portek, to znowu o nim wątpi i waha się. Aż się zdobył nareszcie i namalował w „Ludowej” artykuł pod tytułem: „Kto nam wróg?”. Kiedy dostałem tę szmatę, czytam z zajęciem i coś namalował, to co już głodne wróble na suchej wierzbie dawno już śpiewały. Policzyl hr. Rejowi korony w kieszeni.

Zapewne Józiu już w ojcowskiej kieszeni drobnych brakło, co hrabiemu rachujesz.

Trochę ci się Józiu nie składnie napisało, ale na drugi raz użyj podstępu, wiesz — masz przecież taką mądra mamunię, która rządy całej wioski ma w rękach, albowiem tytułuje się wójtową, rzadzi całą Radą gminną, sędzi poróżnień, zastępuje całą Zwierzchność gminną, to i artykułik wymaluje. Przecież to łatwiej, niż wójta do ohlewa zamknąć.

Może się będziesz za to na mnie gniewał, no

ale przepadło, podobno wielki polityk, a ja prostak, to i nie mamy obaj co do gadania, jeszczebym może co więcej namacał, no, ale o tem zamilczę. Zostawię na później, jeszcze się zda w innym numerze.

Franek z pola,

Wola Brzostocka.

Czarny Dunajec (pow. Nowy Targ). Na miejsce notariusza Struszkiewicza, który został przeniesiony do Pilzna, przybył do nas dr Więckowski z Krakowa. Zaraz w pierwszych dniach pobytu dał się poznać dr Więckowski wszystkim jako człowiek, który wnosi nowe życie i nową pracę w nasz górski zakątek kraju. Z wielką uprzejmością i grzecznością przyjmuje każdego w swojej kancelarii i każdemu służy bezinteresownie radą prawną i pomocą. Umie sprawę bystro rozpoznać i zrozumiałe dla każdego przedstawić, a na zarobek nie chciwy widocznie, bo bardzo przyjacielsko odradza ludziom głupie procesy, które się w ostatnich latach bardzo wzmogły na zgubę ludu.

M. Sz.

Z Nowej Wsi otrzymujemy następujące pismo: Jako prenumerator „Przyjaciela Ludu” prosiłbym uprzejmie szan. Redakcję o zamieszczenie kilku słów: Nawiedzony straszną klęską pożaru, składam na tej drodze Dyrekcji Ludowego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń „Wisła” serdeczne podziękowania za szybkie i rzetelne wynagrodzenie szkody, powstałej wskutek pożaru. Nie mniej p. Kulczyckiemu likwidatorowi „Wisły”, który mimo strasznej niepogody, jaka wówczas nawiedzała tutejszą okolicę, natychmiast na miejsce przybył i który tak prawdziwie po ludzku z nami się obszedł, a przytem sumiennie szkodę ocenił i jak zapewnił, na trzeci dzień pieniądze z Dyrekcji w zupełności bez żadnych potrąceń otrzymałem. Dlatego też ja i tutaj zebrani sąsiedzi, którzy byli świadkami całego zajścia, wyrażamy serdeczne staropolskie „Bóg zapłać”, a p. Kulczyckiemu likwidatorowi uznanie za gładkie obejście.

Wobec tego apeluję do Was, kochani bracia włościanie, ubezpieczajcie swoje mienia tylko u siebie, to znaczy w Ludowym Towarzystwie „Wisła”, a w razie czego „Boże broń” wypadku nie pożałujecie tego.

Józef Miękina, Stanisława Miękina, Jan Miękina.

Prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki o nas Polakach. W październiku z. r. odbyła się uroczystość rozpoczęcia nauki w wyższej szkole polskiej, założonej przez braci naszych w Stanach Zjednoczonych w Kembridż-Spring. Do tej świeżo otwartej szkoły zapisało się odrazu 300 słuchaczy. Na otwarcie przybył prezydent Taft i wygłosił długą mowę, pełną życzliwych i pochlebnych dla nas zwrotów. Z mowy (którą amerykańskie polskie pisma powtórzyły w całości) widać, że prezydent zna dobrze dzieje Polski. Wspomniał założyciela pierwszej akademii w Krakowie króla Kazimierza Wielkiego, mówił o dzielności Sobieskiego, o bohaterstwie życia Kościuszki, a w końcu o Polakach tak się wyraził:

„Jako naród szlachetny, praktykujący gościnność u siebie w domu, Polacy umieją oceniać go-

ścianność i czuć za nią wdzięczność, gdy sami są jej przedmiotem. Waleczni i wspaniałomyślni, aż do przesady, że sercem gorącym, posiadają oni sympatyczne zalety charakteru irlandzkiego i wesołość i miłe obejście Francuzów. Zamiłowani z natury we wszystkim, co malownicze i poetyczne, kochają oni tradycję, legendy i zwyczaje, które dodają tyle przyjemności ich życiu domowemu. Są oni narodem rolników. Kochają ziemię i umieją się z nią obchodzić. Siła okoliczności zwróciła ich w Ameryce do pracy w przemyśle w większym może stopniu, niżby sami sobie tego życzyli i większym stopniu niż to przypadnie na nich w przyszłości przy dalszym rozwoju naszego kraju. My bowiem cierpimy na zagęszczenie ludności robotniczej w wielkich miastach, a na brak rąk roboczych na wsi. Potrzebujemy przede wszystkim rolników, a zwłaszcza robotników rolniczych. Na Polakach możemy polegać, jako na najlepszych w przyszłości naszych pracowników.

Polacy są artystami pod każdym względem. Szopen i cały szereg kompozytorów dostarczyli światu dowodów, jak Polak kocha harmonję i lepszych dowodów na to nie potrzeba. Polscy malarze, polscy poeci stwierdzają tę miłość piękna, która prowadzi naród do rozwoju sztuki w jej wszystkich objawach. Dalej, Polacy z wszelką słuszością uważają za członka swego narodu wielkiego myśliciela astronoma, który skierował myśl naszą na prawdziwy ustrój wszechświata — Kopernika.

W ostatnich latach jednym z największych powieściopisarzy całej Europy, został Sienkiewicz, który stworzył wobec świata widok na Polskę taką, jaką ona była, i na Polaków, jakimi oni byli i są, z taką siłą i żywością opowiadania, że dzieła jego zajęły wieczne miejsce pomiędzy wielkimi powieściopisarzami całego świata. Posiadając język tak bogaty w poezję, legendy, historję i powieść, nic dziwnego, że synowie Polski, którzy się zebrali w tym kraju, uczuli potrzebę założenia zakładu naukowego, w którym ich dzieci mogłyby w dalszym ciągu napawać się duchem swych przodków i podtrzymywać w sobie miłość do tego, co jest najlepszym w ich dziedzictwie narodowym.

Choroby wojny. Choroby — to straszniejszy wrogość stron wojujących, niż bagnety i kule. Podczas wszystkich bowiem wojen stwierdzono, że straty, wywołane przez broń nieprzyjaciela, nie dają się nawet porównać ze spustoszeniem, wyrządzanym w wojsku przez choroby. Nowoczesna służba sanitarna ma właśnie za zadanie przeciwdziałać temu stanowi rzeczy, zadanie to jednak niezmiernie trudne i bodaj czy kiedykolwiek uda się rozwiązać je zupełnie pomyślnie.

Typowymi i najniebezpieczniejszymi chorobami wojennymi są: tyfus, dezenterja i cholera, a poza temi jeszcze występujące epidemicznie dolegliwości kiszek, pod wpływem nieregularnego odżywiania się, trudów pochodowych, zmian atmosferycznych i t. d.

Gdy jednak tyfus i dyzenterja stale towarzyszą wszystkim wojnom, cholera zdarza się rza-

dziej, zwłaszcza w ostatnich czasach. Jeżeli jednak raz wybuchnie w szeregach, to tworzy w nich luki straszne — i niweczy do głębi oraz na długo spoistość armji.

Tak n. p. armja rosyjska straciła w Bułgarii i Rumelji podczas wojny w 1828 roku więcej niż dwie trzecie żołnierzy wskutek cholery i dżumy: Francuzi zaś podczas kampanji krymskiej — 11 tys. ludzi wskutek tylko cholery, z czego przypada 5 tys. żołnierzy, t. j. 6 proc. ogólnej liczby na dywizję Espinasse w Dobrudży.

Podczas wojny prusko-austriackiej w 1866 r. na cholerę zmarło w Czechach 6 tys. 400 żołnierzy pruskich. Liczba ofiar w wojsku austriackim była znacznie mniejsza.

Jak bardzo choroby przyczyniają się do osłabienia armji, tego dowodzi kilka następujących przykładów. Francuzi sprowadzili podczas kampanji krymskiej stopniowo na plac boju 300 tys. ludzi. Z tej liczby poległo 10 tys. ludzi od broni nieprzyjacielskiej, a 85 tys. ludzi zmarło wskutek chorób! Podczas wojny rosyjsko-tureckiej, w armji rosyjskiej, operującej na półwyspie Bałkańskim, zachorowało na tyfus 92 tys. żołnierzy, w armji zaś, operującej na Kaukazie, około 40 tys. Podczas wojny tej przypadał jeden żołnierz zabity na czterech zmarłych wskutek chorób. I podczas wojny prusko-austriackiej w 1866 roku straty wskutek chorób przewyższały w dwójnasób straty od broni nieprzyjacielskiej. Podczas wreszcie wojny chińsko-japońskiej w 1894—5 roku stosunek poległych do zmarłych przedstawiał się również jak 1 : 4 po stronie zwycięskich Japończyków.

Pojawienie się cholery podczas wojny obecnej, należy przypisać dwu przyczynom: zawleczeniu jej przez żołnierzy tureckich z Azji Mniejszej i Syrii, oraz brakowi urządzeń sanitarnych w armji tureckiej.

Wśród głodnych, obdartych, zabitych, wskutek porażek doznanych w gromady bezładne i skupionych na niewielkiej przestrzeni między Stambułem a Czataldżą, żołnierzy tureckich zaraza musiała rozszerzyć się szybko i pociągnąć za sobą tysiące ofiar.

Zbiór wzorów i przykładów do wszelkiego rodzaju pism i dokumentów z dziedziny ustawy cywilnej, normy jurysdykcyjnej, procedury cywilnej, ordynacji egzekucyjnej i wielu innych ustaw z temi w związku zostających oraz orzeczeń trybunału sprawiedliwości i trybunału administracyjnego, przy wzorach zamieszczonych i wyczerpujących przepisów o należytościach prawnych, stopniowo rosnących i skalowych z tablicami, zawierającymi obliczenia należytości etc. etc. opracował S. Weinstock, autor i wydawca dzieł prawniczych. Cena 9 kor.

Jestto książka dość duża, bo zawierająca przeszło 30 arkuszy ścisłego druku, 225 wzorów i kilka tysięcy orzeczeń i rozporządzeń najwyższych władz sądowych, administracyjnych i skarbowych. Ponadto zamieszczone są czasokresy prawnicze całego ustawodawstwa austriackiego (str. 119—169).

Dzieło jest napisane poprawną polszczyzną w stylu jasnym, a wzory w niem zastosowane do najnowszego ustawodawstwa. Nie należy go uważać jedynie jako zbiór formularzy, lecz raczej jako podręcznik naukowy, gdyż prawie przy każdym wzorze, autor umieścił najpraktyczniejsze orzeczenia w różnych pismach i dziełach napotkane. Autor nie szczędził bowiem czasu i pracy, aby najważniejszy i najciekawszy zebrać materiał.

Dyrekcjo poczt, co ty na to? Donoszę w imieniu wszystkich czytelników „Przyjaciela Ludu”, że źle się dzieje widno na pocście w Nadbrzeziu. Zbadaliśmy jednej niedzieli, gdy powrócił posłaniec z poczty z Nadbrzezia, który chodzi z Wrzaw ze składnicy i przyniósł „Kurjerów” kilka sztuk „Wiek nowy” i wszelkie listy i przekazy pieniężne, lecz „Przyjaciela Ludu” żadnego nie przyniósł, na którego czekali czytelnicy. A gdyśmy się zapytali o „Przyjaciela”, to posłaniec odpowiedział, że jest już na pocście, ale pan pocztmistrz Janicki nie wydaje go w niedzielę. Pytamy się o powody niewydawania gazety w niedzielę, bo trzeba wiedzieć dobrze o tem, że jak rolnik nie otrzyma gazety na niedzielę, to potem niema czasu wziąć jej do ręki. Jeżeli się to nie zmieni, to wielu czytelników może ustąpić.

Wrzawiak.

SŁOME, SIANO, ZBOŻE I INNE ARTYKUŁY ROLNICZE

najlepiej spieniężyć można przez Włościański Związek producentów paszy i zboża w Krakowie ul. Starowiślna 53 Filje: Jarosław, ul. Słowackiego 1. 34; Tarnów, wojskowy magazyn prowiantowy.

Włościański Związek objął dostawę siana i słomy dla armji w Krakowie, Tarnowie i Jarosławiu; wchodzi w stosunki handlowe tylko z członkami, płacąc im jak najwyższe ceny. Włościanom spiesz się z poradą we wszystkich galeziach rolniczo-handlowych i udziela im zaliczek na dostawę paszy.

Po wsiach zakłada swoje oddziały rolniczo-handlowe. Zgłaszać się pod adresem: Włościański Związek producentów paszy i zboża w Krakowie, ul. Starowiślna 53. osobiście lub pisemnie.

—52

DZIAŁ ROLNICZY

O potrzebie ducha obywatelskiego w kooperatywach.

Zasady liberalizmu jakkolwiek były słuszną reakcją przeciw poglądom z czasów absolutyzmu, tak z drugiej strony były również przesadą. Czasy oświeconego absolutyzmu twierdziły, że państwo ma prawo i obowiązek do wszystkiego się mieszać, bo rozum poddanych jest ograniczony. Przeciw temu wystąpiły poglądy liberalne z hasłem niezależności jednostki. Twierdzono, że swoboda i poczucie samopomocy wytwarza w społeczeństwie siłę, państwo powinno więc abdykować z swej opieki nad jednostkami. Dla państwa była to teoria wygodna, niemniej była ona dla społeczeństwa, dla szerokich mas, szkodliwa. Naczelna

zasada tej szkoły, t. j. wolność umów miała swe ujemne strony z powodu, że kontraktujący nie byli równi na siłach. Jeżeli weźmiemy pod uwagę kapitalistę i dłużnika, majstra i czeladnika i t. p. — to przekonamy się, że położenie pierwszego jest o wiele korzystniejszym. Tak jest dziś, a jeszcze w większej mierze było to za czasów powstania tych nowych poglądów o wolności umów. Kraje, gdzie te miasta znalazły najcięższych zwolenników, były ogromnie bogate. U schyłku XVIII w. karano w Anglii śmiercią za wyniesienie modelu maszyny z kraju; nie chciano bowiem dopuścić do Europy maszyn. W ten sposób rosło bogactwo Anglii, nierównomiernie do Europy. Z drugiej strony społeczeństwo w wielkich masach było jeszcze w Anglii bardzo zacofane. Jeszcze w latach pięćdziesiątych tłumy, ogromnie wyzyskiwane, rozpite alkoholem paliły maszyny, jako narzędzia wrogie dla ludzkości. Robotnicy całymi dniami siedzieli pod ziemią w kopalniach, nie myjąc się nawet, a na światło dzienne wychodzili tylko w tym celu, aby pić. Państwo w myśl powyższej zasady nie troszczyło się o nic. Pod wpływem grozy tych stosunków ludzie dobrej woli starali się zaradzić złemu.

Wybrano dobrą drogę. Podniesiono myśl, aby organizować w kierunku samopomocy jak najszerze masy ludności, która chce podjąć legalną (t. j. nie sprzeciwiającą się prawu) walkę z wyzyskiem kapitału. Praca wypowiedziała walkę kapitałowi i stworzyła Towarzystwo samopomocy, zwane kooperatywami. Powstał cały szereg ludzi, którzy zaczęli się troszczyć, aby skłonić, a nawet zmusić robotników do składania po parę centów co sobotę. W ten sposób zakładano domy ludowe, łaźnie, domy mieszkalne, biblioteki, sklepiki i wiele różnych, niezwykle potrzebnych urządzeń. Przekonano się mianowicie, że zarobki pośredników są ogromne. Z chwilą tego uświadomienia musiała się zrodzić myśl, że pośredników trzeba wyrugować. Ale skąd wziąć pieniędzy? Pośrednik daje na kredyt. Kto zaś udzieli kredytu biedakowi?

Odpowiedź na to pytanie znalazł Szulce. Skoro w całym tym ruchu chodzi o walkę słabych z silnymi, to siłę, którą przedstawia kapitał, trzeba przeciwstawić siłą ogromnych mas ludzi. Jeżeli wszyscy skupieni będą odpowiadać solidarnie całym majątkiem wszyscy za jednego — wtedy każdy się będzie z tymi skupionymi w pewne Towarzystwo liczył. Tylko bowiem solidarność, t. j. zasada: wszyscy za jednego, a jeden za wszystkich i nieograniczona odpowiedzialność jest w stanie stworzyć siłę materialną i moralną, a mianowicie każdy się będzie liczył z wartością wszystkich razem majątków tych stowarzyszonych jednostek i z ich możliwością do zwrotu długu i stąd siła materialna. Skoro zaś każdy będzie odpowiadał całym majątkiem, będzie on zniewolony wglądać w czynności stowarzyszenia, a więc będzie wielkie zainteresowanie sprawami Towarzystwa i pilna kontrola — co niezawodnie stworzy siłę moralną.

W tym też kierunku poszedł Raiffajsen, a u nas patron spółek oszczędnościowych, p. Stefczyk.

Pokazało się jednak, że nieograniczona odpowiedzialność może ludzi zamożniejszych odstraszać od przystępowania do stowarzyszenia i dlatego to nasz kodeks kooperatywny, t. j. ustawa o Towarzystwach zarobkowych i gospodarczych z r. 1873 poszedł za śladem bawarskim, a nie pruskim i wprowadził zasadę, że zależy od samego Towarzystwa, jaką wprowadzi porękę — czy nieograniczoną, czy ograniczoną, z tem jednak zastrzeżeniem, że jeżeli kto nie odpowiada całym majątkiem, to musi odpowiadać przynajmniej dwukrotnym udziałem, t. j. odpowiada się przynajmniej udziałem, a nadto kwotą, wynoszącą drugie tyle. I tak: jeżeli kto ma udział 10 K. — odpowiedzialność jego wynosi 20 K., jeżeli kto ma n. p. siedm udziałów po 10 K. — odpowiada 140 koronami. Stowarzyszenie samo może uchwalić dwu — trzech — stokrotną i t. d. odpowiedzialność.

Ustawa ta wydała wspaniałe rezultaty, jakkolwiek jest bardzo niedokładną i wymagającą szybkiej reformy. Na jej podwalinach zaczęły u nas powstawać Towarzystwa samopomocy, jak grzyby po deszczu. Dość przytoczyć, że z niej wyrosły wszystkie spółki oszczędnościowe systemu Raiffeisena, które dziś znajdują się u nas w każdej prawie parafii.

Te wszystkie kooperatywy są przeznaczone dla ludności biednej, najbiedniejszej. Tu leży powód, że szczególnie należy nam przestrzegać, aby, pierwotna myśl założycieli nie doznała zwichnięcia. Mała niewłaściwość może tu zrujnować całe szeregi biedaków.

Niestety, bywają tu nadużycia; zwłaszcza po miastach często się zdarza, że kilka rodzin łączy się w jedno takie Towarzystwo (n. p. zaliczkowe), aby pod jego firmą sympatyczną przeprowadzać niesympatyczne swe interesa, np. uprawiać lichwę. To jest jedno nadużycie.

Drugie jest jeszcze gorsze, a tem niebezpieczniejsze, że zdaje się być niewinne. Weźmy za przykład stowarzyszenie, trudniące się handlem. Stowarzyszenia te płacą niższy podatek pod warunkiem, że będą sprzedawać towar tylko swym członkom. To im umożliwia sprzedaż tańszą.

Jeżeli do takiego sklepiku przyjdzie nieczłonek, to się go namawia często, aby przystąpił na członka, to mu się sprzedaje taniej. Przyjmuje się też od niego na poczet udziału zadatek maleńki, n. p. 1 koronę. Kupujący płaci tę koronę na przepade, gdyż nie ma zamiaru do stowarzyszenia należeć, a płaci tylko dla tego, gdyż towar dostanie taniej, a więc i tak mu się opłaci stracić tę koronę. Co dalej? Przypuśćmy, że na drugi dzień lub nawet później ten sklepik popadnie w konkurs, wtedy członkowie, a więc i ten, o którym wyżej wspomnieliśmy, niby członek, odpowiadają najczęściej całym majątkiem. Wypadki takie powodują katastrofy. W niektórych okolicach, jak to stwierdzają motywa do przedostatniego projektu ustawy o kooperatywach (reforma bowiem jest w toku), postępowa-

PRZYJACIEL LUDU

Zofia Biesiadecka



Biuro podróży Oświęcim

Polecamy gorąco wszystkim, którzy mają zamiar jechać do **Ameryki** lub **Kanady**, aby udali się z pełnem zaufaniem **tylko** wprost do **Biura podróży Zofii Biesiadeckiej w Oświęcimiu**, które nie ma żadnych agentów, ani naganiaczy.



Spółkafakturowa w Krośnie

stowarzyszenie zarejestrow. z potrójną poręką
przyjmuje

wkłádki oszczędności

i płaci **5 i pół procent** od
dnia złożenia.

Dolary i obce pieniądze liczy najwyżej, i wydaje bezpłatnie **skarbenki** dla drobnych oszczędności. — Z Rady nadzorczej Dr Feliks Czajkowski, Jędrzej Krukier, członek Rady nadzorczej Stron. Lud. i t. d.



ZA DARMO

nie, ale bardzo tanio można ubezpieczyć od ognia, pioruna i eksplozji swoje mienie i dobytek. Zgłoszenia przyjmuje

„WISŁA“

Ludowe Tow. Wzaj. Ubezp.
we Lwowie Wałowa 14.

Zastępcy na prowincji

Galicyjski Bank Ziemski

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką
w Łańcucie.

1) **Nabywa** majątki ziemskie i gospodarstwa włościańskie celem odsprzedaży ich członkom Stowarzyszenia w całości lub częściami.

2) **Ułatwia** członkom swoim parcelację i sprzedaż majątków ziemskich.

3) **Reguluje** majątkowe stosunki członków i dostarcza kredytu na kupno gruntów.

Wkładki do 100 K wypłaca Bank bez wypowiedzenia, przy wkładkach zaś wyższych zastrzega sobie prawa żądania poprzedniego wypowiedzenia.

Od wkładek opłaca Bank podatek rentowy z własnych funduszy, a dla zaoszczędzenia opłaty pocztowej zamiejscowemu dostarcza czeków pocztowej Kasy oszczędności.

Interesowanym podaje się do wiadomości, że działalność Banku ograniczona jest do interesów opartych wyłącznie tylko na własności ziemskiej.

Wkładki oszczędności przyjmuje Bank i wydaje książeczki wkładowe nie tylko w biurach w Łańcucie, ale również w Filii swojej we Lwowie, przy ulicy Pańskiej l. 17.

1-3

☆☆☆☆ Rozszerzajcie „Przyjaciela Ludu”. ☆☆☆☆

Droguerja pod „Czarnym Psem” i główny skład materiałów aptecznych **Neweryna Janowskiego w Krośno**, Fabryka farb pokostowych, bursztynowych i emailowych, oraz fabryczny skład farb, lakierów, pokostów, olei, artykułów i nowości gospodarsko-rolniczych i przemysłowych, artykułów do fabryk, gorzelni, raffinerji, Kółek rolniczych i t. p. — Wszystkie materiały dla pp. stolarzy, malarzy, rzeźbarzy i pozłotników. — Mydło najlepsze do prania 100 kg. 73 K. — Pewne środki do tępienia grzybów. — Proszki przeciw owadom, pluskwom, karakanom, molom i muchom. — Wszystkie zioła ks. Kneippa. Cukierki przeciw kaszlowi, tran rybi, ołbrot, buljon. — Konjaki kuracyjne, wina lecznicze. — Wszystkie środki do pielegnowania i konserwowania zębów. — Główny skład mydelek toaletowych i kremów przeciw liszajom i wyrzutom skórny, mydeł do golenia. — Wielki wybór perfum i wód kolońskich. — Aparaty, klisze, przybory fotograficzne. — Sanki. — Szminki, krepy, elastiks i ognie sceniczne. — Wszystkie ~~główne~~ środki do farbowania i przeciw wypadaniu włosów. — Główny skład wód mineralnych i przyborów do kąpiei. — Ognie sztuczne w wielkim wyborze. — Lakto-metry do badania mleka, polecane przez c. k. Ministerstwo roln., 1 szt. z opis. 1 K. — Najlepsza i najzdrowsza kawa 1 funt tylko 80 hal. — Kto zakupi towaru na 10 K otrzyma bezpłatnie książkę: „Weterynarz domowy”.

Wyroby tkackie

z najlenszego przedziwa, jak najstaranniej wykonane, jako to: Płótna białe zwykłej i przesolowanej szerokości, dymy, drożdżki, obusteczki do nesa, ręczniki, ściertki, obrusy, serwety, barczany, flanele, szewioty, płócienna kolorowe na fartuszki, snkienki, bluzki i silne tkaniny na ubrania męskie poleca

Tkalnia Płócien

MICHAŁA MIĘSOWICZA

w Korczyni obok Krośna.

Na żądanie próbki towarów bezpłatnie. — Kto tylko raz jeden zamówił towar z mojej tkalni, ten gdzieindziej płócien kupować nie będzie.

Pracownia bandaży

wyłącznie dla pań i dzieci

ZOFIA WĘGRZYNOWICZ

w Krakowie, ulica Grodzka l. 9.

1p-2p

NA RATY MASZyny



do szycia i haftu — poleca

największy skład w kraju

17-52 firmy

R. Pawłowski

w Krakowie, Rynek 18.

--- Cennik z historią maszyn darmo i opłatnie ---

Najlepsze źródło ozeńskie!



Tanie pierze! 1 kl. szarego darto tego pierza 2 K; lepszego 2 40 K; półbiałego 4 K; białego puchowatego 5-10 K; 1 kl. najprzedniejszego biał. jak śnieg. darto 6-40 i 8 K; 1 kl. puch. szarego 6 i 7 K; białego przedniego 10 K; najprzedniejszego z piersi 12 K.

25-50

Przy odbiorze 5 klg. opłatnie.

Gotowa pościel z gęstego czerwonego, niebieskiego, białego i żółtego nankinu i pierzyna 180 cm. długość 120 cm. szerokości wraz z 2 poduszkami, każda 80 cm. długości, 60 cm. szerokości, wypełnionymi nowym, szarem, bardzo trwałym puchem. Tem pierzem 16 K, półpuchem 20 K, puchem 24, pierzyną osobno po 10, 12, 14 i 16 K, poduszki 3, 3-50 i 4 K. Pierzyna 2 metry długie, 140 cm. szerokie po 13, 14-70, 17-80 i 21 K. Poduszki 90 cm. długie, 70 cm. szerokie po 4-50, 5-20 i 5-70 K. Piernaty z mocnego pisanego płótna 180 cm. długie, 116 cm. szerokie po 12-80 i 14-80 K. Wysyłka za zaliczką od 12 K począwszy opłatnie. Wymiana dozwolona, lub zwrot pieniędzy za towar nieodpowiedni. Obszerne cenniki darmo i opłatnie.

S. Benisch w Descheritz Nr. 904 Czechy.

„Oryginalna M lotte“



jedyna w  wiecie wi-
r wka z b bnem wisz-
ącym swobodnie w  o-
zysku kulkowem!

Najl żejszy ch d! 13-26

Najprostsza obs uga!

Najdok adniejsze od m etankowanie!

Niema napraw!

Konstrukcja genialna!

ORYGINALNA M LOTTE

jest
KR   W  WIR WEK!

Biuo centr. M lotte, Wiede , IV, Meyerhofg. 16.

Kto zjednywa sta ego prenumeratora dla „Przy-
jaciela Ludu“, ten zdobywa  onocze dla skarbu
ludowego.

Galicyjski Bank Ludowy

dla rolnictwa i handlu

we Lwowie, ul. Sykstuska 17,

telefon Nr 1677 i 1678.

Bardzo korzystna lokacja pieni dzy przez WK ADKI na
ksi żeczki wk adkowe od 20 koron pocz wszy na

5%

z wyp at  do 5000 K dziennie bez wypowiedzenia. Po-
datek rentowy op aca Bank z w asnyc  funduszy . Wk adki zamiejscowe przesy a si  do Banku najlepiej
przez pocztow  Kas  oszcz dno ci, kt rej czek Bank
wysy a na  adanie bezp atnie, tak,  e na ka dej pocz cie
pieni d e bezp atnie do Banku wys ane by  mog .

P o yczki hipoteczne!

Najkorzystniejsza i najpewniejsza przesy ka pieni dzy
z Ameryki wprost do nas lub do naszych zast pstw
w Ameryce, kt rych adresy ka dej chwili na  adanie
podajemy. Przesy ka zostaje nast pnie u nas opro-
centowana albo wed ug zlecenia w kraju wyp acona.

PP. emigrantom zaleca si  ten spos b
przesy ania w ich w asnym interesie, g dy  aje
to oajwi k sz  powno b  bezpiecze stwo.

Studnie wiertnicze

w ka dym terenie i w ka dej g boko ci z gwarancj  za
dostateczn  ilo   wody. pog bienia studzien nie dostarcza-
j cych odpowiedniej ilo ci wody, lub zupełnie wysch ych
przyjmuj  do wyko czenia pod dogodnymi warunkami:

Bracia Richter, Dziedzice.

Kosztorysy na  adanie bezp atnie.

Linja Hamburg-Ameryka.

Regularne przewo enie podr o uj cych znanymi pierw-
szorz dnymi parowcami.

Hamburg — Nowy-York. — — — — — Hamburg — Filadelfia.

— — — — — Hamburg — Kanada.

Hamburg — Brazylja | Hamburg —  rodkowa

Hamburg — La Plata | Ameryka

Hamburg — Arabia | Hamburg — Venezuela

Hamburg — Persja | Hamburg — Kolumbia

Hamburg — Afryka | Hamburg — Kuba

Hamburg — Indje zach. | Hamburg — Meksyko

— — — — — Anwerpia — Kanada.

Linja Hamburg-Ameryka prowadzi na prawie wszyst-
kich swoich nowojorskich parowcach cztery klasy prze-
wozowe: I kajuta, II kajuta, III klasa i mi dzypok ad.
Parowce Linji Hamburg-Ameryka daj  przy znakomi-
tem utrzymaniu, pr dki i wygodny przew z dla pod-
r o uj cych w kajutach i wychod c .

O wyja nienia i co do przewozu nale y si  zwr oci 
do generalnej reprezentacji linji Hamburg-Ameryka,
Wiede  I K rtnerstrasse 33, albo do jej agentur:

wo Lwowie, ul. Gr decka 1. 93,
w Czerniowcach, Herrengasse 16. 8-52

Dobrze,  e nie kupi em



rydowskiej Tichol  - by  by po
spodniach. Ma ery na upr ni  z
polskiej tkalni domowej Antoniego
Baru a w K rczynie z podwojn 
kr conych nici s  nadzwyczaj
twa e a przy tem t nie.

Prosz  si  przekona  i za-
 ada  darmo cennika na ubra-
nia zimowe m skie i dzieciece.
Towar kt ry si  nie podoba
wymieniam albo zwr cam pieni d e

Adres: Antoni Baru 
Pod opiek  Su. Jozef 
tkalnia
w K rczynie
(Galicya)

Kupuj c

lub zamawiaj c towary, uprzejmie pro-
simy naszych Przyjaci   powo ywa 
si  na „Przyjaciela Ludu“.

Galicyjski Związek producentów paszy

w Krakowie ul. Basztowa l. 3.

Przeprowadza wszelkie transakcje paszą jak: koniem, sianem, słomą i owsem oraz pośredniczy przy dostawie żyta dla c. k. armji.

Dostawy podejmuje tylko od producentów-członków.

Zakłada lokalne Spółki producentów paszy dla wspólnej sprzedaży produktów drobnych producentów,

Adres telegraficzny »Zetpepe«, Kraków. Telefon 384.

Dra Göllisa proszek do potraw

(artykuł znajdujący się w handlu od 1857) 5—6

środek dyetetyczny pomagający trawieniu. Do nabycia we wszystkich prawie aptekach i składach aptecznych austro-węg. monarchji. Cena małego pudełka kor. 1-68 dużego kor. 2-52. Każde pudełko musi być zamknięte pieczęcią »dra Göllisa« i zarejestrowaną marką wreszcie zaopatrzone etykietą z mojem facsimile: »dr Jos. Göllis Nachfolger«. Przy zakupie trzeba zawsze żądać wyraźnie dra Göllisa proszku do potraw. Jedyny wytwórca (od 1868 r.): Dr Josef Göllis Nast. Wiedeń Stefansplatz 6 (Zwettlhof). Wysyła en gros i częściowa

Ma Pan piasek, żwir?

Zużytkuj Pan te materiały, przymieszkając cement, zapomocą

Maszyn i F. rm Dra Gaspary

do cegły, dachówek, próżnych bloków, płyt, rur, schodów, słupów betonowych i t. p.

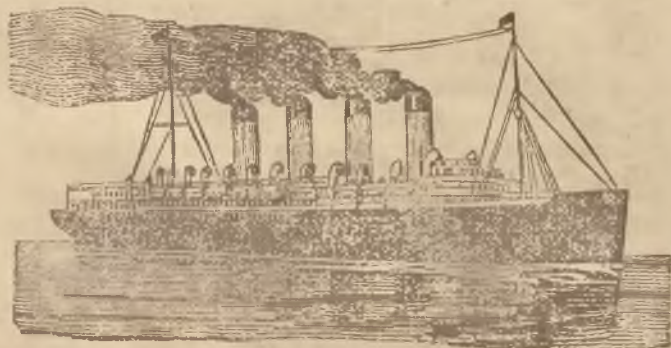
Maszyny do drobnienia kamieni. Mieszadła do zaprawy.

Fabryka maszyn 1—13

Dr. GASPARY i Ska, MARKRANSTADT, Niemcy.

Prosimy odwiedzić fabrykę naszą.

BROSZURA Nr. 217 BEZ-ŁATNIE



Po bliższe informacje należy pisać i listy adresować:

Anglo - continentales Reise Bureau

(Anglo Kontynentalne Biuro podróży).

Glabaven 22, ROTTERDAM (Holland).

Jeśli Pan cierpi

- I. Na reumatyzm
- II. Na podagrę
- III. Na nerwobole
- IV. Na ból głowy
- V. Na ból zębów
- VI. Na suche bóle
- VII. Na klucie w boku
- VIII. Na kurcze w nogach lub rękach
- XI. Na bezwładność w rękach lub nogach
- X. Na silne umęczenie po ciężkiej pracy itd.

radzimy jak najusilniej używać tylko nacierania pod nazwą prawnie ochronioną

Ichtomentol

(prawdziwy tylko z plombą),

gdyż jest to jedyne smarowanie, które szybko i pewnie skutkuje, a 1000 świadectw lekarskich i 17.600 podziękowań od wdzięcznych odbiorców potwierdzają, że Ichtomentol nawet tam pomaga, gdzie inne środki były bez skutku. Prawdziwy Ichtomentol z plombą należy sprowadzić tylko wprost:

Z fabryki i apteki

Szymona Edelmana w Samborze, Rynek 30.

(Centrala).

Wysyła się pocztą prawdziwy Ichtomentol. — Z opisem pocztą i opakowaniem (franko):

5 flaszek za 6 koron, 10 flaszek za 10 koron,
25 flaszek za 23 koron.

W niedzielę i święta rzymsko-katolickie nie wysyła się Ichtomentolu.

Proszę zawsze żądać wyrobu krajowego!

MUNKA

oszczędzające, jędrne mydła

z „Nosorożcem“ lub „Kosą“.

z pierwszej galicyjskiej parowej fabryki

MYDŁA

Szymona Munka w Żywcu 15.

Założona w roku 1846.

Próbki i cenniki darmo.

Spróbujcie a przekonacie się

że najlepiej jechać do Ameryki angielskimi okrętami, bo są największe i najtańsze (4 dni i 10 godzin morzem) najlepszy wikt i obsługa na nich oraz najwytworniejsze urządzenie trzeciej klasy. Na angielskich okrętach niema tak zwanego międzypokładu, jest tylko klasa trzecia o kajutach dla 2—6 osób na wzór klasy drugiej. Osobne jadalnie i s do zabaw.

Okręty idą wprost do portów:

Półn. Ameryki: New-York, Boston, Philadelphia i Portland.

Kanady: Halifax, St. Jon i Quebec.

Połudn. Ameryki: Montevideo i Buenos-Aires (Argentyna) Rio de Janeiro i Santos (Brazylja).

Urzędnicy Polacy! Ceny niskie! Zastępców poszukuje się. — List zwyczajny opłaca się marką za 25 hal., a pocztówką za 10 hal.

nie spadkowe nad chłopskimi posiadłościami trwa całe lata, ponieważ nie można dojść, jaką sumę jest się winno do takiego upadłego Towarzystwa. Dopóki ta kwota nie będzie ustalona, nie może być postępowanie spadkowe ukończone, dziedzice nie mogą dostać dekretu dziedzictwa, nie mogą zaciągnąć długu itp.

Na te stosunki trzeba z punktu widzenia obywatelskiego zwrócić uwagę. Zarządy Towarzystw, organa kontrolne, sądy i członkowie, patrzący się na świat okiem obywatela, powinni tu czuwać, aby nie przyprowadzać do katastrofy niewinnych ofiar.

Każda instytucja powinna spełniać cel, do którego jest powołana i stworzona.

Na szczęście z dumą trzeba stwierdzić, że kasy Raiffajnsena, których jest na wsiach najwięcej z tych stowarzyszeń, rozwijając się wspaniale pod skrzydłami p. Stefczyka, wcale nam nie przynoszą tych niespodzianek.

Piątkowski Franciszek.

Kurs rolniczo-oświatowy w Tuchowie. Komitet c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego urządza w dniach 27 i 28 stycznia 1913 r. kurs rolniczo-oświatowy w Tuchowie. Treścią wykładów będą takie tematy, jak o mleczarstwie, hodowli, o kooperatywach rolniczych, rolnictwie i t. p.

Odpowiedzi Administracji.

Cisławicz M. zapłacone do 1 stycznia 1913. Myśliwi M., Kapusta T., Maziarz F. pieniądze otrzymane.

Schröpfer A. otrzymane. Pachann J., Węgrzynek M., Warzel P. otrzymane.

Kto nadał w Moszozanicy 4 kor. na czek w grudniu 27 i nie podał adresu?

Na fundusz pracowy:

P. Kapłowski M. 50 hal., Babijezuk M. 50 hal.

Na Stronnictwo ludowe:

Dabok W. 1 kor., Romanowicz F. 60 hal., Koszuta J. 1 kor., Kapelan T. 50 hal., Pulak S. 25 h., Nowak F. 50 hal., Kielbowicz St. 2 kor., Wódka J. 40 hal., Sobota D. 2 kor., Krężałek J. 1 kor.

Dla S. S. M.

Franciszek Psiedroński 2 kor., X. Y. z Tarnowskiego 2 kor., Henryk Dudek 2 kor. Razem 6 kor.

Jesteście zachwyceni



znana na całym świecie kawa tylnia „PROBAT”, której 5 kg. kosztuje franko za zaliczką tylko 3 K 70 h. Prócz tego jeszcze otrzyma każdy za darmo

piękny praktyczny przedmiot. Przy odbiorze 5 paczek po 5 kg. liczy się każdą paczkę tylko po 3 K 10 hal.

„PROBAT” daje bez dodatku kawy ziarnistej zdrowy i smaczny napój. — Prawdziwy wysyła tylko

Bernsdorfska palarnia kawy zbożowej

Bernsdorf 45 kolo Trautman (Czechy)

Cztery Kalendarze Wojnara na rok 1913

wyszły z druku i odznaczają się jeszcze większym bogactwem, doborowej treści, niż lat poprzednich, tudzież niezwykłą ilością ilustracji, bardzo na czasie. Każdy z trzech mniejszych kalendarzy zawiera około 80 rycin, zaś »Wielki Kalendarz Powszechny« obejmuje 400 stron (prócz ogłoszeń) nader cennej zajmującej treści, ozdobionej przeszło 140 obrazkami! Kalendarze zawierają między innymi utwory najznakomitszych pisarzy polskich i profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego i lwowskiego. Nadzwyczaj na czasie są obszernie artykuły: »W pięćdziesiąt rocznicę ostatniej walki za wolność i Indie (z obrazkami)«, »Co słychać w Polsce« i »Wiadomości ze świata« o położeniu politycznym w całym świecie, ze szczegółowym opisem przebiegu ostatniej wojny na półwyspie bałkańskim z 20 ilustracjami z terenu wojny, tudzież mapką półwyspu bałkańskiego.

Ceny kalendarzy są następujące:

„POLAK”, broszurowany	po kor.	1-
„ ” oprawny	”	120
„POLSKI KALENDARZ MARJAŃSKI”, wyd. droższe	”	—60
„ ” tańsze	”	—60
„GOŚPODARZ”, wydanie droższe	”	—86
„ ” tańsze	”	—60
„WIELKI ILUSTR. KALENDARZ POWSZECHNY”, opr.	”	2-

Przy zbiorowych zamówieniach przynajmniej 6 kalendarzy opust 25 proc., to jest o czwartą część taniej. Wysyłka za poprzedniem nadesłaniem należytości lub przy większej ilości za zaliczką. Przesyłka kalendarzy pojedynczych, mniejszych kosztuje 20 hal. »Kalendarza powszechnego« 30 hal. przy większej ilości znacznie taniej, bo po kilka halerzy od kalendarza. Adres zamówień dla Krakowa i okolicy: Księgarnia Wojnara w Krakowie, ulica Szewska 1. 20. Główną wysyłkę dla prowincji załatwia najrychlejszy: Filja Wydawnictwa Kalendarzy Wojnara w Cieszyne. Drukarnia Domu Narodowego. Pod tym też adresem nadsyłać należy wszelkie zamiejscowe zamówienia. P. T. Kupcom, »Kółkom rolniczym«, Spółkom oszczędności i pożyczek i t. p. posyłamy też kalendarze do komisowej sprzedaży z opustem 25 proc., z powrotem przyjmujemy jednak najwyżej połowę zamówionych kalendarzy, w razie nie rozprzedania.

Z głębokim szacunkiem

Wydawnictwo Kalendarzy Wojnara.

Wojna polityczna, którą prowadzimy dla zdobycia należnych rzeszy chłopskiej praw, potrzebuje amunicji w postaci gazet, broszur, organizatorów, agitatorów i t. p. Na to trzeba pieniędzy. Dlatego przy zebraniach, zabawach, weselach i t. p. pamiętajcie o składek dla skarbu P. S. L.

Na reumatyzm, bóle głowy

migrenę i inne bóle nerwowe polecamy jako je dyne niezawodne nacieranie

Migrol

(nazwa prawnie strzeżona).

Cena flakonu 70 hal. Sposób użycia do każdego flakonu dołączony. Najmniejszą wysyłką się 2 flakoniki. Fabryka oraz główny skład wysyłkowy C. k. apteka obwodowa O. Hellman w Tarnopolu 1. 27.

Wiktor Skołoszewski, Kraków,

ul. św. Jana 14, II p.,

rządowo-npoważniony geometra cywilny, przeprowadza wszelkie roboty w zakres miernictwa wchodzące.

Wyborny miód

deserowy, kuracyjny lipcowy, rarytas miódoborów z własnej pasieki, 5 kg. puszką koron 7. Miód paroka 5 kg. K 6-50, Wyborny miód stołowy do picia 5 kg. blaszanka kor. 6-20. Wysyła za zaliczką **J. M. FARBA.** Podhajce 37. 18—26

TANIE CZESKIE PIERZE!

5 kg nowe darte K 9-60, lepsze K 12, białe puszyste darte K 18, 24, śnieżno-białe, miękkie jak puch, K 30, 36, 42.

Gotowa pościel 23—26 z czerwonego nankinu dobrze napelniona, pierzyna lub piernat 130 cm długa 116 cm szer. K 10, 12, 15, i 18. 2 m długa 140 cm szer. K 13, 15, 18 i 21. Poduszka 80 cm długa, 58 cm szeroka K 3, 3-50 i 4. 90 cm długa 70 cm szer. K 4-50, i 5-50, wykonanie według życzenia. Wedle niary 3 materace wiosenne na 1 łóżko K 27, lepsze K 33—. Przesyłka franko za zaliczką od K 10. Wymiana lub zwrot za zwrot portu dozwolona.

ARTUR WOLLNER
Lobes Nr. 62, k. Pilzna (Czechy).

PRZESZŁO

1,600.000

wirówek w użyciu

Jak odtłuszczać

967

rządowych nagród

najdokładniej i najłatwiej moje mleko?

Stanowczo tylko wirówką ALFA LAYAL modelu 1911, która jest najdoskonalszą, najpraktyczniejszą, a tem samem najtanszą wirówką na świecie!

Tylko Alfa

przysporzy Panu
o 270 kor. rocznie
więcej zysku!

ALFA

oddziela mleko
pełne aż do 0.05%

Tylko Alfa

Jak otrzymać najlepszą paszę?

Tylko przez użycie parzaka ALFA do szybkiego, parzenia karmy dla bydła, prz. z który przy znacznej oszczędności czasu i paliwa pożywność paszy znacznie się wzmacnia.

Parzak ALFA jest podstawą dobrej gospodarki!!

Piszcie natychmiast i żądajcie broszur i projektów

AK. TOW. ALFA SEPARATOR

WIEDEN XIII.

Wienerbergstr. No. 31.

967

rządowych nagród

We wszystkich powiatach poszukiwani zastępy.

PRZESZŁO

1,600.000

wirówek w użyciu

**C. k. Patent Nr. 41.589**
nowy cudowny wynalazek dla cierpiących na przepuklinę.

Nowo wynaleziony pasek rupturowy, bardzo lekki, dla największego wypadku 12 dkgr. wagi, bez sprężyny lub metalu, nosi się bez bólu i radykalnie przytrzymuje przepuklinę. Odpowiedz za dołączeniem marki odwrotną pocztą.

M. Kantorowicz, Podgórze,

koło Krakowa, Józefowska 6. 7—34

NOWOTNY i Ska.**Sprzedaz węgla i koksu w NOWYM TARGU**

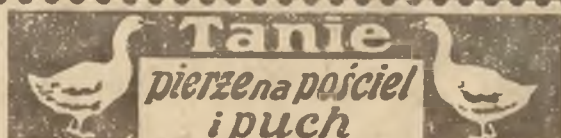
poleca:

koksi i węgle krajowe, górnośląskie, oraz z Królestwa Polskiego po najtańszych cenach. — Dla Kółek i Spółek rolniczych ulgi w splatach. — Przy większym odbiorze znaczny rabat. — Firma posiada prawo wyłącznej sprzedaży na całą zachodnią Galicję jednego z najlepszych węgla Królestwa Polskiego marki „SATURN“, a z krajowych „BRZESZCZE“.

Zastępcy miejscowi poszukiwani.

Wł. Dudziński, Nowotny i Ska.,
wapienniki w Szaflarach
i Bogoźniku p. Nowy Targ
dostarczają:

do wszystkich stacyj kolejowych najlepsze wapno po przystępnych cenach. Wapno podhalańskie nadaje się szczególnie jako wapno nawozowe, posiada bowiem przeszło 97% tlenku wapniowego. Przeprowadzone analizy wykazały wydajność dochodzącą do 32 m³ z 10 000 kg.



Tanie
pierzyna pościel
i puch

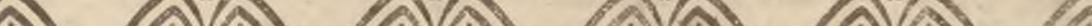
1 kg. szare darte 2 K, lepsze 2-40 K, półbiało prima 2-50 K, białe 4—K, prima miękkie jak puch 6—K, wysłanie 7—, 8— i 9-60 K, puch szary 6—, 7— K, biały prima 10—K, kwap piorasowy 12—K, od 5 kg. franko.

Gotowa pościel

z gęstego czerwonego, niebieskiego, żółtego lub białego inleu (Nanking) 1 pierzyna, ok. 180 cm. długa, 120 cm. szeroka z 2 poduszkami, każda ok. 80 cm. długa 50 cm. szeroka, dostatecznie napelniona nowymi, szarym kwapiatem i trwałym pierzom K 16—, półpuchem K 20—, piorzem puchowem K 24—. Pojedynczo pierzyny K 10, 12, 14, 16. Pojedyncze poduszki K 3, 3-50, 4. Pierzyny 200:140 cm. objętości K 13, 15, 18, 20. Poduszki 90:70 cm. objętości K 4-50, 5, 5-50. Piernaty z najlepszej dymki 180:116 cm. objętości K 13 i 15, wysyła od 10 K franko za zaliczką lub poprzednią zapłatą 20—30

Max Berger in Deschenitz 212a, Böhmerwald.
Niema ryzyka ponieważ wymiana dozwolona lub pieniądze zwraca się. Bogato ilustrowany cennik wszelkich towarów z pościeli bezpłatnie.

Pierwszym warunkiem zwycięstwa ludu jest
zjednoczenie się wszystkich chłopów w jedną armję
P. S. L.



SYNDYKAT ROLNICZY W KRAKOWIE

ma zawsze na składzie i poleca najtaniej wszelkiego rodzaju **nasłona zbóż, konczyn i traw.** — **Nawozy sztuczne** (żuźle i superfosfaty, wapno). — **Otręby.** — **Maszyny i narzędzia rolnicze dla małych i średnich gospodarstw wiejskich.** — **Węgla i koks.**

Kółka rolnicze mogą całe zapotrzebowanie pokrywać w Syndykacie rolniczym i mają bardzo wielkie opusty. Narzędzia rolnicze, jak młynki do czyszczenia zboża siewkarnie i t. p., można dostać w Syndykacie już po kilkadziesiąt koron za sztukę.

Radzimy, żeby po kilku gospodarzy zamówiło czy to na-
wozy w wagonach, czy narzędzia, do wspólnej obróbki
roli i zboża, a wtedy taniej im kupno wypadnie.

UWAGA: Centryfugi (odśmietankownice) dla małych gospodarstw, przeróbka 50 litr. mleka na godzinę, po wyjątkowo niskiej cenie **z 70⁰**— za sztukę.